



Piątek 28 maja 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Sport. W sobotę Świt podejmuje lidera. Podczas spotkania odbędzie się charytatywna zbiórka dla Ingi strona 24



Prof. Jacek Jassem – wybitny lekarz



Badacz nominowany do Nagrody Heisinga, która jest nazywana „polskim Noblem” za innowacyjność

strony 14-15

Szczecin

Szczecińskie Kino Pionier będzie głównym bohaterem tegorocznej odsłony projektu Słynna Aleja

strona 4



Palina Karnei: Na Białorusi mogą cię zamknąć za cokolwiek: czytanie książki po białorusku strony 18-19

REKLAMA

ZACHODNIOPOMORSKA SKOK

ROK ZAŁOŻENIA 1993

TEL. 91 441-23-50, 91 441-23-63

WWW.ZSKOK.PL

1,4% LOKATA

na 3 m-ce, minimalna kwota 10 000 zł

0010151956

Prezydent, wojewoda i marszałek zachęcają do szczepień

Region

Małgorzata Klimczak

W kampanii #ZegnamyPandemie udział wzięli: wojewoda Zbigniew Bogucki, prezydent Szczecina Piotr Krzystek i marszałek zachodniopomorski Olgierd Geblewicz.

Pierwsza odsłona kampanii miała miejsce w pierwszej połowie maja. W najbliższych dniach w mediach społecznościowych Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie ukażą się kolejne filmy - tym razem przedstawiające władze naszego regionu. - Pokazujemy, że mamy wspólny cel. Powrót do normalności po dramatycznym czasie pandemii koronawirusa. Liczy się jedno - zdrowie naszych pracowników, naszych rodzin. Bez znaczenia jest polityka. Pokazujemy solidarność. Wszyscy mówimy jednym głosem, że żegnamy pandemię i nie ukrywam, że czuję

wielką satysfakcję, że nasza kampania spotkała się z tak pozytywnym odbiorem - mówi Prezes Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie Hanna Mojsiuk.

W przygotowanych dla Północnej Izby Gospodarczej filmach głos zabierają władze naszego regionu.

Pokazujemy, że mamy wspólny cel. Powrót do normalności po dramatycznym czasie pandemii koronawirusa

- Mamy 316 punktów szczepień w tym 27 punktów szczepień powszechnych. To nasze twierdzenie w walce z koronawirusem, ale żeby wygrać tę wojnę z niewidzialnym wrogiem, musimy wszyscy stanąć ramię w ramię. Namawiamy naszych znajo-

mych, bliskich, pracowników, by się zaszczepili. To jedyne oręż jakie mamy w tej walce. Na ostatniej prostej bądźmy solidarni - apeluje wojewoda Zbigniew Bogucki.

- Przyłączam się do akcji Północnej Izby Gospodarczej i zachęcam do szczepień, sam to już zrobiłem. Wszystko po to, byśmy jak najszybciej wrócili do normalności - skomentował zwięźle prezydent Szczecina Piotr Krzystek.

- Szczepię się dla siebie, bo kocham życie. Szczepię się dla moich bliskich, bo chcę żeby byli bezpieczni. Szczepię się dla mieszkańców Pomorza Zachodniego, bo chcę żebyśmy wszyscy się szybko spotkali. Szczepię się dla zachodniopomorskiej gospodarki, bo nie stać jej na kolejny lockdown. Szczepię się dla turystów, bo chcę, żeby zabrali ze sobą z wakacji miłe wspomnienia. Żegnamy pandemię i zachęcam szczepmy się - dodał marszałek Olgierd Geblewicz.

Jutro u nas

Aleksandra Szwed

Nie miała straconego dzieciństwa, chociaż zaczęła grać mając 5 lat.



Temat dnia

Pozbyć się złości

Potwór z szafy, czyli czego się boją nasze dzieci. Jak pokonać ich lęk.



Kuchnia

Trochę luksusu

Nasze dzieci uwielbiają słodkie desery. Ważne, by były one zdrowe.



LOTTO

26.05.2021 r., godz. 21.50

Multi Multi: 1, 8, 12, 18, 19, 20, 22, 32, 38, 43, 44, 47, 50, 53, 55, 56, 62, 71, 74, 79 Plus 22

Ekstra Pensja: 3, 4, 10, 21, 30, +3

Ekstra Premia: 11, 12, 31, 32, 35, +1

Mini Lotto: 15, 16, 20, 24, 25

Kaskada: 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 13, 15, 17, 22, 23

Super Szansa: 8, 1, 1, 5, 5, 8, 7

27.05.2021 r., godz. 14

Multi Multi: 5, 6, 7, 11, 14, 16, 25, 34, 35, 38, 43, 44, 46, 60, 62, 65, 70, 75, 77, 78, Plus 70

Kaskada: 6, 7, 9, 10, 12, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 23

Super Szansa: 2, 6, 7, 1, 0, 7, 8

WALUTY Z 27.05.2021

USD	3,6929 (+)
EUR	4,4980 (+)
CHF	4,1087 (+)
GBP	5,2124 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

15°C
6°C



Barometr
1020 hPa
Wiatr
20 km/h
Uwaga
deszcz

Sobota

17°C
6°C



Barometr
1023 hPa
Wiatr
25 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Niedziela

18°C
5°C



Barometr
1027 hPa
Wiatr
22 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Mały Wojtek choruje na histiocytozę. Potrzebuje pieniędzy

Zdrowie

Adriana Reczek

adriana.reczek@polskapress.pl

Wojtuś urodził się w 2017 roku. Cięża przebiegała prawidłowo i nic nie wskazywało na to, że chłopiec zachoruje. Jednak po urodzeniu na jego skórze zaczęły pojawiać się zmiany. Okazało się, że małuch choruje na histiocytozę. Potrzebuje leków i rehabilitacji. Trwa zbiórka pieniędzy.

Początkowo wysypka chłopca kojarzona była z alergią, jednak z biegiem czasu zaczęła się mocno nasilać. Potrzebna była konsultacja onkologiczna. Pobrano więc wycinek skóry. Badania wykazały, że chłopczyk choruje na histiocytozę - rzadką chorobę układu krwiotwórczego. Zmiany skórne powiększały się do tego stopnia, że w okolicach oczu i uszu pojawiały się stany zapalne. Choroba zaatakowała nawet jamę ustną, co spowodowało, że Wojtuś nie chciał ani jeść, ani pić. Był bardzo osłabiony i odwodniony. Musiał mieć przetaczaną krew. Chłopiec był leczony chemio-

terapią. Przeszedł wiele jej cykli. W lutym 2019 roku leczenie przyniosło pożądany efekt, a zmiany skórne w końcu ustąpiły.

Niestety w lipcu 2019 roku choroba zaatakowała powtórnie. Tym razem ze zdwojoną siłą. Wojtuś czeka długa rehabilitacja i kosztowne leczenie.

Koszt leczenia małuszka, to koszt około 1300 - 1600 zł, a na jego subkoncie nie ma już

Zmiany skórne powiększały się do tego stopnia, że w okolicach oczu i uszu pojawiły się stany zapalne. Choroba atakuje jamę ustną

środków. Ewentualne darowizny z tytułu 1% podatku będą do dyspozycji jego rodziców dopiero w listopadzie, a i tak nie wiadomo jaka to będzie kwota. Jego bliscy proszą o pomoc.

Zbiórka prowadzona jest pod adresem: pomagamy.wojtek.pl

SZCZECIN



Otwarto 400. sklep sieci Netto. Powstał w Szczecinie w miejscu Tesco
Nowy, 400. sklep sieci Netto, otwarto w czwartek przy ulicy Duńskiej w Szczecinie. Jest to pierwszy w Polsce sklep tej sieci powstały po przekształceniu Tesco. Kolejka Klientów ustawiła się już przed godz. 8 rano. Organizator przygotował dla kupujących kilka atrakcji w postaci urodzinowego poczęstunku, muzyki towarzyszącej zakupom czy obecności konferansjera. Ponadto 400. Klient sklepu otrzyma bon na zakupy w Netto o wartości 400 złotych. Atrakcje

zaplanowano również na sobotę, 29 maja, kiedy to Klienci sklepu będą mogli zagrać w koło fortuny z nagrodami, skosztować poczęstunku przygotowanego przez zwycięzcę VI edycji MasterChefa - Mateusza Zielonkę i zmierzyć się z niezwykłym strażnikiem piłkarskiej bramki - RoboKeeperem. W tym samym dniu, o tej samej porze, otworzono drugi sklep sieci Netto, przy ulicy Polickiej 51 w Szczecinie. Również i ten powstał w wyniku przekształcenia Tesco. Tutaj czwartkowi i sobotni odwiedzający także mogli spodziewać się atrakcji. (AR)

KALENDARIUM

1588

Hiszpańska Wielka Armada ob-
rała kurs na wybrzeże Anglii.

1742

W Londynie otwarto pierwszy
na świecie kryty basen pływacki.

1921

Rozpoczęły się pierwsze Mię-
dzynarodowe Targi Poznańskie.

1922

Reprezentacja Polski w piłce
nożnej w swym trzecim oficjal-
nym meczu odniosła pierwsze
zwycięstwo, pokonując w Sztok-
holmie Szwecję 2:1.

1941

Do obozu Auschwitz został przy-
wieziony Maksymilian Maria
Kolbe.

1942

W lesie koło Magdaleny Niemcy
dokonałi egzekucji 223 więźniów

1943

Po pacyfikacji Leżajska Niemcy
rozstrzelali 43 jego mieszkań-
ców. W nocy z 27 na 28 maja pa-
trole dywersyjne Armii Krajowej
dokonały likwidacji 28 konfiden-
tów Gestapo w Radomsku.

1975

Rozpoczął działalność Teatr Dra-
matyczny w Elblągu.

1983

Zdzisław Najder został skazany
zaocznie na karę śmierci pod za-
rzutem współpracy z wywiadem
amerykańskim.

1993

Sejm RP uchwalił wotum nieuf-
ności wobec rządu Hanny Su-
chockiej.

1998

Wmurowano pierwszą mosiężną
gwiazdę dla aktora Andrzeja Se-
weryna na Alei Gwiazd na ul.
Piotrkowskiej w Łodzi.

Z TWITTERA

Średnia po jedenastu sondażach maja 2021 (zdecydowani wyborcy, zmiana od kwietnia):
@pisorgpl 38,0 (+2,0), @PL_2050 22,5 (+2,0), @KO_Obywatelska 16,5 (-3,0), @_Lewica
10,0 (-0,5), @KONFEDERACJA_7,5 (-0,5), @nowePSL 5,0 (+0,5).

MARCIN PALADE, SOCJOLOG POLITYKI

ŻEGLARSTWO



Zachodniopomorskie
Legendarna „Maria”
wraca na wody

- Jacht, na którego pokładzie kpt. Ludomir Mączka pokonał tysiące mil morskich po gruntownym re-
moncie wraca do pływania. -
Dwukrotna podróż dookoła
świata wyeksploatowała jed-
nostkę, ale dzięki zastosowaniu
przy remoncie nowoczesnych
materiałów, „Maria” znów jest go-
towa pływać i przypominać o do-
konaniach Ludojada - Paweł Ry-
żewski podsumowuje wymaga-
jący proces remontu jachtu.
Mimo pięćdziesięciu lat wciąż jest
piękna, a jej drewniany kadłub bu-
dzi podziw wśród miłośników że-
glarstwa. Konstruktorzy „Marii”
prawdopodobnie nie przypusz-
czali, że ich dzieło, które oddali
do użytku w 1971 r., stanie się jed-
nym z najważniejszych symboli
polskiej żeglugi. Po wielu podró-
żach i generalnej renowacji jacht
słynnego Ludojada znów ma
szansę na kolejne podróże mor-
skie. (MK)

FOT. MAT. PRAASOWE

Materiał Informacyjny KPRM

0110121017

OSTATNIA PROSTA!

#SZCZEPIMYSIĘ

Zarejestruj się na:
gov.pl/szczepimysie

Oficjalnie rozpoczęli budowę wielkiego osiedla nad Odrą



Marek Jaszczyński
marek.jaszczyński@polskapress.pl

Investycja

Wmurowano akt erekcyjny pod wyjątkową inwestycję nad rzeką. Deptak, przystań na Odrze, a nad wszystkim budynki mieszkaniowe. Tak w pigułce ma wyglądać pierwsza w tej części miasta inwestycja, czyli ta na Bulwarze Elbląskim w Szczecinie.

- Bez wątpienia bardzo ważny moment dla rozwoju Kępy Parneckiej i terenów naprzeciwko dworca. Akt erekcyjny pod pierwsze nowe budynki mieszkalne podpisany. Będzie nowoczesna architektura oraz m.in. marina. Projekt robi wrażenie. Wraz z rozwojem Łasztowni to może być kolejna wizytówka Szczecina - poinformował Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

W sumie na ponad 12 tysiącach metrów kwadratowych, między ul. Heyki, Składową



Zrewitalizowane nabrzeże będzie kolejnym pięknym miejscem nad Odrą. Będą tu mogli przychodzić zarówno miekshańcy nowego osiedla, jak i wszyscy szczecinianie

i Bulwarem Elbląskim, powstanie około pół tysiąca mieszkań. W pierwszym etapie, objętym pozwoleniem na budowę, staną budynki usytuowane najbliżej wody. Będzie w nich 246 mieszkań o powierzchni 30-97 metrów kwadratowych. To inwestycja szczecińskiej firmy Siemaszko.

Kaskadowa zabudowa, duże przeszklenia oraz tarasy przypominające pokłady dalekomorskiego wycieczkowca, pozwolą mieszkańcom delektować się widokiem na rzekę i panoramę Szczecina. Na parterze - najatrakcyjniejsze lokale usługowe. Dla każdego mieszkania zaprojektowane jest miej-

sce garażowe w kondygnacji podziemnej lub na parterze.

Deweloper zapowiada, że zrewitalizowane też zostanie nabrzeże, powstanie tu deptak oraz przystań. Dostęp do niej, a także do wszystkich nabrzeżnych lokali usługowych i ścieżek, będzie otwarty dla wszystkich. ©©

Pomnik Żeromskiego w Szczecinie brudny

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Pomnik naszego pisarza w reprezentacyjnej części Szczecina od lat zarasta brudem i mchem. W tym roku oczyszczony nie będzie.

Uwagę na stan estetyczny szczecińskich pomników zwrócił radny Przemysław Słowik.

- W drugim największym parku w naszym mieście, stoi pomnik z wizerunkiem pisarza Stefana Żeromskiego. Monument jest zaniedbany i zarasta

mchem. Wymaga wyczyszczenia i odpowiedniego zabezpieczenia. W związku z powyższym proszę o odpowiedź na poniższe pytania. Kto odpowiada za bieżące utrzymanie pomnika? Kiedy pomnik zostanie wyczyszczony? - pyta radny Przemysław Słowik.

Odpowiedź nie napawa optymizmem. Realna szansa to przysły rok. Powodem są pieniądze.

Zastępca prezydenta Szczecina zapowiedział, że w przyszłorocznym budżecie trzeba zabezpieczyć środki na bieżące utrzymanie pomników i małej architektury.



Biuro Architekta Miasta zwróciło się do ZUK, w którego gestii pozostaje teren parku imienia Stefana Żeromskiego

Zarząd województwa z votum zaufania i absolutorium za 2020 r.

Region

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Zarząd województwa zachodniopomorskiego dostał absolutorium za wykonanie ubiegłorocznego budżetu oraz votum zaufania do dalszej działalności.

- W Dniu Samorządowca uzyskałem najważniejszą dla samorządowca nagrodę: absolu-

torium i votum zaufania! To już dziesiąte absolutorium, które uzyskałem jako marszałek województwa zachodniopomorskiego. Serdecznie dziękuję wszystkim radnym, którzy mi je udzielili - oświadczył Olgierd Geblewicz, marszałek województwa.

Za było 18 radnych, przeciw 11.

Głosowania poprzedziła kilkugodzinna dyskusja. Radni PiS krytykowali politykę pro-

wadzoną przez władze województwa dotyczącą m.in. inwestycji, kultury, czy turystyki, przeciwdziałaniu bezrobociu.

- Część inwestycji nie została wykonana jak droga Reclaw-Stepnica, obejście Trzebiatowa. Była też histeria, że rząd nie daje pieniędzy na budowę siedziby pogotowia, a wystarczyło dobrze wypełnić wniosek - wyliczała radna Małgorzata Jacyna-Witt.

Jednak raport przyjęto. ©©

Kino Pionier będzie marką wiodącą tegorocznej „Słynnej Alei”

Szczecin

Adriana Reczek
adriana.reczek@polskapress.pl

Szczecińskie Kino Pionier, najstarsze kino na świecie, zostało wybrane na wiodącą markę tegorocznej edycji projektu pod nazwą „Słynna Aleja”. Organizatorzy zapowiedzieli szereg wydarzeń, atrakcji i inicjatyw, które ucieszą zarówno lokalnych mieszkańców, jak i turystów.

Projekt „Słynna Aleja” dotyczy alei Wojska Polskiego. Celem inicjatywy jest jej popularyzacja. Pomyśl zakłada, że przywróci się dawne znaczenie tej przestrzeni poprzez jej ożywienie oraz promocję lokalnych przedsiębiorców.

Druga edycja „Słynnej Alei” skupiona będzie wokół szczecińskiego Kina Pionier, ponieważ to tę markę wybrano na głównego bohatera tegorocznych wydarzeń. W zeszłym roku taką rolę wyróżniona została Galeria Ewy i Henryka Sawki.

- Wizytówką tej ulicy od lat są marki szczecińskie, które tutaj są obecne. Rok temu rozpoznaliśmy projekt „Słynna Aleja”. Idąc tą ulicą po prostu



Kino Pionier to najbardziej znane kino w Szczecinie, które od dawna jest także atrakcją turystyczną miasta

na krótkim odcinku możemy spotkać wiele charakterystycznych podmiotów, instytucji i firm, które budują obraz Szczecina. Taką marką z całą pewnością jest Kino Pionier, istniejące nieprzerwanie od roku 1907, dzięki ogromnej aktywności właścicieli - mówi prezydent Szczecina Piotr Krzystek. Na lokalnych mieszkańców miasta i turystów, w związku z projektem i jego tegoroczną marką wiodącą, czekać będzie wiele atrakcji takich jak na przykład: Quiz Filmowy (w czerwcu), warsztaty animacji

poklatkowej (w lipcu), Grafitti 3D (w sierpniu), Festiwal Marek (we wrześniu).

W maju br. w ramach projektu odbyła się gra miejska pod nazwą „Animacja, akcja”. Oczywiście w filmowym klimacie. Kino Pionier będzie również towarzyszyło podczas wielu innych wydarzeń. Wśród nich są, odbywające się od czerwca do września, „Kino na Leżakach” i „Transgraniczne spacerki miejskie”.

„Słynna Aleja” skupia najbardziej znane, szczecińskie marki. ©©

Akcja „Liść dębu” 2000 sadzonek

Szczecin

Adriana Reczek
adriana.reczek@polskapress.pl

Pożytek z akcji „Liść dębu” będzie podwójny. Z jednej strony mieszkańcy Szczecina będą mogli zdobyć sadzonkę pięknego i szlachetnego dębu, a z drugiej dzieci szczecińskich szkół podstawowych zyskają nową kolekcję książek do czytania.

W najbliższą niedzielę, 29 maja, od godziny 13.30 pracownicy Zakładu Usług Komunalnych

będą na Jasnych Błoniach rozdawać mieszkańcom Szczecina sadzonki dębu. Wszystko w ramach akcji „Liść dębu”, która będzie organizowana pierwszy raz. W pobliżu Urzędu Miasta Szczecin, przy fontannach, znajdzie się aż 2000 donic z młodymi drzewkami.

Aby zdobyć takie drzewko trzeba spełnić jeden warunek, a mianowicie sadzonki będą rozdawane tylko tym, którzy na wymianę przyniosą książkę lub komiks dziecięcy. Lektury muszą być w bardzo dobrym stanie, ponieważ w później-

szym terminie trafią do szczecińskich podstawówek. Dwie placówki Miejski Leśnicy wyposażą w charakterystyczne leśne czytelnice. Własnoręcznie wykonali już nawet regały. Każda osoba może przynieść maksymalnie pięć książek lub komiksów. Za każdą otrzyma jedną sadzonkę.

Dodatkowo dla pierwszych 100 osób przygotowano leśną niespodziankę. Będzie nią gruby, drewniany plaster, który na przykład (po zabiegu olejowania) może sprawdzić się jako deska kuchenna.

Część fotelików rowerowych dla dzieci ma wady. UOKiK skontrolował produkty

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@
polskapress.pl



Szczecin

Inspekcja Handlowa w I kwartale 2021 roku skontrolowała 92 rodzaje fotelików rowerowych dla dzieci. W 30 proc. produktów ujawniono nieprawidłowości. Wszystkie 8 modeli fotelików, które inspektorzy pobrali do badań laboratoryjnych, miało liczne wady konstrukcyjne np. systemu mocowania fotelika do roweru.

Celem kontroli dokonanej przez Urząd Ochrony Konsumentów i Konkurencji była ocena bezpieczeństwa fotelików rowerowych pod kątem spełniania wymagań bezpieczeństwa.

Kontrolami objęto 46 przedsiębiorców, w tym: 28 placówek sprzedawców detalicznych, 11 placówek detalicznych wielkopowierzchniowych, 13 producentów, 2 sprzedawców hurtowych,



FOT. SEBASTIAN WOŁOZ

W następstwie przeprowadzonych wojewódzcy inspektorzy Inspekcji Handlowej wystosowali do przedsiębiorców odpowiedzialnych za wprowadzenie produktów na rynek 9 pism informujących/wystąpień pokontrolnych o stwierdzonych

wadach, 2 pierwszych dystrybutorów.

Łącznie skontrolowano 92 partie różnego typu fotelików rowerowych.

Ogółem zakwestionowano 31 partii produktów (co stanowi 33,7 proc. wszystkich skontrolowanych), z czego w 10 z nich stwierdzono wady stwarzające

zagrożenie dla dzieci. W trakcie kontroli inspektorzy pobrali 8 modeli fotelików rowerowych do badań laboratoryjnych. Testy dały wyniki negatywne w przypadku wszystkich próbek (100 proc.), ujawniając różnego rodzaju nieprawidłowości, w tym: odłączenie się małych elementów, brak skutecz-

W trakcie kontroli zakwestionowano 31 partii fotelików, z czego w 10 stwierdzono wady stwarzające zagrożenie dla dzieci

ności systemu mocowania fotelika do roweru, brak skuteczności systemu pasów zabezpieczających.

Natomiast, w efekcie badań organoleptycznych inspektorzy jednego z wojewódzkich inspektoratów Inspekcji Handlowej zakwestionowali dodatkowo bezpieczeństwo 3 modeli

fotelików rowerowych wykonanych z wikliny, przeznaczonych do montowania z przodu roweru.

We wszystkich ujawniono liczne wady konstrukcyjne: oparcie zasłaniające widoczność kierującemu rowerem; niewystarczające mocowanie fotelika do roweru za pomocą dwóch metalowych haków zawieszanych na kierownicy roweru, przy jednoczesnym braku jakiegokolwiek innego zabezpieczenia lub mechanizmu, który pozwalałby uniknąć niezamierzonego odłączenia go od roweru oraz brak co najmniej jednego punktu mocowania do roweru, który nie byłby kierownicą lub przedłużeniem wspornika kierownicy; brak systemu ograniczającego, np. uprząży paskowej; brak osłon integralnych, przyległych do każdego podnóżka, chroniących stopy dziecka przed kontaktem z kołami roweru.

Inspektorzy Inspekcji Handlowej wystosowali do przedsiębiorców odpowiedzialnych za wprowadzenie produktów na rynek 9 pism pokontrolnych o nieprawidłowościach.

Biblioteka Główna ZUT dysponuje nowoczesną cyfrową aparaturą

Nauka

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Pracownia Zasobów Cyfrowych Biblioteki Głównej Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego została wyposażona w sprzęt przeznaczony do cyfryzacji zbiorów bibliotecznych oraz dorobku naukowego uczelni.

Digitalizacja umożliwi trwałą archiwizację dokumentów, ich szerokie udostępnianie, zabezpieczy je przed zniszczeniem oraz degradacją.

-Zdigitalizowane dokumenty będą miały również zapewniony wysoki standard opisu metadanych do agregacji informacji o zasobach biblioteki w systemach ogólnosiwiatowych - mówi Anna Gryta, st. kustosz dyplomowany, dyrektorka Biblioteki Głównej ZUT.

Obecnie jakość opisów bibliograficznych wytwarzanych przez BG ZUT jest na bardzo wysokim poziomie.

- Po raz drugi zajęliśmy pierwsze miejsce w Polsce pod względem zgodności lokalnej bazy bibliograficznej

z bazą NUKAT (katalog zbiorów polskich bibliotek naukowych). Wyróżnienie to świadczy o wysokim profesjonalizmie świadczonych przez naszą bibliotekę usług. Cyfryzacji poddane będą również publikacje wydawane przez wydawnictwo uczelniane, które nie posiadają wersji cyfrowej - dodaje Anna Gryta.

Ze sprzętu skorzystają zarówno studenci jak i pracownicy ZUT-u. Przy pracowni powstała dualna sala wykładowa, która umożliwi prowadzenie zajęć w formie tradycyjnej, jak i szkoleń komputerowych.

Biblioteka Główna ZUT dotychczas nie dysponowała sprzętem do cyfryzacji. Zbiory były okazjonalnie digitalizowane przez firmy zewnętrzne. Zamysłem było stworzenie miejsca, które w sposób ciągły będzie wspomagało podstawowy proces cyfryzacji, zabezpieczenia i udostępniania zasobów BG ZUT, a jednocześnie będzie miejscem otwartym dla studentów i pracowników przeznaczonym do nauki oraz tworzenia i innowacji. Wszystko przy wykorzystaniu zaawansowanej technologii. Koszt to 241 tys. zł.



FOT. MAT. PRASOWE

Pracownia Zasobów Cyfrowych została wyposażona w skaner dzielowy do książek oraz rolkowy. Jest unikatowy

W szpitalu ma Pomorzanach na świat przyszły trojaczki

Szczecin

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Trojaczki 3D - Daniel, Dawid i Denis - przyszły na świat 9 kwietnia w 27. tygodniu ciąży. Po operacji Daniela wszystkie są już w dobrym stanie i niedługo wyjdą do domu.

„Jeden to niuś, drugi - profesorek, a trzeci jest taki spokojniutki” - tak mówi o swoich synkach pani Oksana.

To drugie trojaczki, które urodziły się w Klinice Położnictwa i Ginekologii szpitala na Pomorzanach w czasie pandemii.

Pani Oksana ciążę przeżyła bardzo dobrze, ale nagle pojawiły się skurcze i trzeba było przedwcześnie ją rozwiązać. „Profesor” Daniel urodził się pierwszy (waga 1200 g), potem wyjęto „spokojnego” Dawida (1100 g) i „niuniusia” Denisa (1130 g). Wszyscy chłopcy byli w stanie średnim i wymagali nieinwazyjnego wsparcia oddechowego.

Niestety, z powodu perforacji przewodu pokarmowego jeden z chłopców wymagał operacji chirurgicznej. Zabieg się udał i mały pacjent powoli zaczyna wracać do zdrowia. Obec-



FOT. MAT. PRASOWE

Tata aż się rwie, by kąpać i przewijać, mama była taka dzielna od samego początku, walczyła o każdą kroplę mleka

nie cała trójka jest w dobrym stanie, je samodzielnie z butelki i ładnie przybiera na wadze - wszyscy ważą ponad 2 kilogramy. Mama, jak to się często zdarza w przypadku urodzenia

wcześniaków, początkowo miała problemy z laktacją i koryzystała z mleka Banku Mleka Kobięcego działającego w szpitalu. Jednocześnie przy wsparciu położnych pracowała nad swoją laktacją. W efekcie po kilku dniach nie tylko mogła już podawać chłopcom swój pokarm, ale ma go tak dużo, że oddaje jego część do „pomorzańskiego” Banku Mleka Kobięcego.

Personel kliniki szpitala z Pomorzan bardzo chwali rodziców - „Są super - spokojni, opanowani. ©©

27

tydzień ciąży - wtedy przyszły na świat dzieci. Rodzice, Oksana i jej mąż Andriej od czterech lat mieszkają w Polsce

Aleja Wojska Polskiego. Czy grozi nam opóźnienie?

Marek Jaszczyski
marek.jaszczyski@polskapress.pl



Szczecin

Rozpoczęcie przebudowy śródmiejskiego odcinka alei zależy od wyników odwołania do Krajowej Izby Odwoławczej. Wygrała Firma Budowlano-Drogowa MTM SA. Odwołanie wniosło konsorcjum firm, które złożyło drugą ofertę.

- Odwołanie zostało złożone przez konsorcjum firm ROVERPOL Sp. z o.o. i ROVER INFRASTRUCTURASS.A. Dotyczyło ono m.in. kwestii formalnych przedstawionych w ofercie przez firmę MTM i oceny oferty, co zdaniem odwołującego oznaczało nieuzasadnione wybranie tej oferty. Czekamy na rozstrzygnięcie w tej kwestii - mówi Piotr Zieliński, rzecznik prasowy Szczecińskie Inwestycje Miejskie Sp. z o.o.

Magistrat czeka na wyznaczenie terminu rozprawy. Czas



Po modernizacji Każda jezdnia będzie miała 4,5 m szerokości. W związku z tym także nie będzie wydzielonych dróg dla rowerzystów

leci. Wejście na plac budowy zaplanowano na przełom II i III kwartału tego roku. Budowa ma potrwać dwa lata od dnia podpisania umowy.

- Na ten moment nie można określić terminu wejścia wykonawcy na plac budowy i tym samym wskazać utrudnień związanych z przebudową, ponie-

waż nie mamy jeszcze podpisaną umowę - dodaje Piotr Zieliński.

Przypomnijmy, że najtańszą ofertę złożyła Firma Budowlano-Drogowa MTM SA z Gdyni, która opiewa na 80 728 637,11 zł. Niewiele więcej wyceniło swoje usługi konsorcjum ROVERPOL Sp. z o.o. i ROVER

Intrastructuras - znane z budowy węzłów Granitowa i Łekno, bo na 80 995 500 zł.

Po modernizacji śródmiejski odcinek alei - od pl. Zwycięstwa do placu Szarych Szeregów - nie będzie już arterią komunikacyjną, ale stanie się dwujezdniową drogą z uspokojonym ruchem do 30 km/h.

Na tym skrzyżowaniu mało można poprawić

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Chodzi o dwa skrzyżowania z sygnalizacją świetlną w okolicach powstającego aquaparku. W godzinach szczytu kierowcy skręcający w lewo blokują tych, którzy chcą jechać prosto. Sytuacja pogorszy się, gdy Fabryka Wody zostanie otwarta. Padła propozycja przeprogramowania sygnalizacji świetlnej.

Chodzi o skrzyżowania przy ulicach Szczanieckiej/1Maja/Cyryla i Metodego oraz Szczanieckiej/Gontyni Emili Plater. Widać to szczególnie w kierunku do centrum miasta. Lewoskręty na obu skrzyżowaniach (w kierunku ul. 1 Maja i E. Plater), choć wprowadzają na odcinku kilkudziesięciu metrów trzeci pas ruchu, to i tak nie zapobiegają blokowaniu kierowców, którzy chcą jechać prosto w kierunku ulicy Gontyni i Matejki.

Efekt - kierowca chcąc jechać prosto musi czekać, aż na lewoskręcie zrobi się luzniej, bo dla wszystkich kierunków ruchu zielone światła włączają

się i wyłączają w tym samym czasie. Sytuacja będzie jeszcze trudniejsza, gdy za rok swoje podwoje otworzy aquapark przy skrzyżowaniu Szczanieckiej/1Maja.

- Oba skrzyżowania mają duże natężenie ruchu, a do tego obecnie są kolizyjne. Relacje na wprost mają sygnał światła zielonego w tym samym czasie, co relacje lewoskrętne i prawoskrętne. Często pojazdy skręcające w lewo ze Szczanieckiej do ulicy Emili Plater blokują pojazdy jadące na wprost, podobnie pojazdy skręcające ze Szczanieckiej w 1 Maja również blokują lewy pas na wprost. Bardzo ciężko jest opuścić skrzyżowanie, ze względu na duże natężenie ruchu. Warto pamiętać, że trwa budowa Fabryki Wody, a po oddaniu obiektu ruch będzie ogromny - zauważa radna Agnieszka Kurzawa.

I proponuje rozważyć przeprogramowanie sygnalizacji świetlnej. Władze Szczecina twierdzą, że to może tylko pogorszyć sprawę, bo kierowcy mieliby mniej czasu na jazdę, bo skróceniu uległoby czas wyświetlania zielonego światła na ul. Szczanieckiej.

Uparty kierowca. Sześć razy jechał po narkotykach i zawsze wpadał

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

31-latek mógłby rywalizować o palmę pierwszeństwa w przestępczej upartości lub pechu. Za każdym razem, gdy kierował po narkotykach, zjawiał się parol policji. Nie pomógł zmiany samochodów.

Prokurator Rejonowy Szczecin-Śródmieście w Szczecinie skierował do sądu akt oskarżenia

wobec mężczyzny. Kilukrotnie w okresie pomiędzy 1 stycznia a 14 lutego 2021r. w Szczecinie kierował samochodem osobowym, znajdując się pod wpływem działania substancji psychotropowej w postaci amfetaminy. Za każdym razem był zatrzymywany w innych pojazdach.

- W trakcie przeprowadzonych wobec mężczyzny kontroli drogowych ustalono, iż

sześciokrotnie prowadził on pojazdy różnych marek znajdując się pod wpływem substancji psychotropowej - wyjaśnia Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Mężczyzna został zatrzymany, a następnie na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Był karany w przeszłości. ©©

21-latek znęcał się nad kobietą

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Młody mężczyzna nie był do tej pory karany, ale teraz czeka go proces za znęcanie się psychiczne i fizyczne nad dziewczyną.

Prokuratura Rejonowa Szczecin-Zachód skierowała do sądu akt oskarżenia.

W toku postępowania ustalono, iż podejrzany wielokrotnie wszczynał awantury, podczas których mężczyzna ubliżał

pokrzywdzonej kobiecie i ją poniżał.

- Nadto podczas tych awantur zakłócał spoczynek nocny, zamykał ją w mieszkaniu oraz groził uszkodzeniem ciała. Mężczyzna także bił pokrzywdzoną po różnych częściach ciała, szarpał za włosy, uderzał jej głową o elementy wyposażenia mieszkania. Następnie po opuszczeniu mieszkania pokrzywdzonej wielokrotnie nachodził ją, także w porze nocnej zakłócając kobiecie spoczynek - wyjaśnia prokuratora Alicja Macugowska-Kyszka z Pro-

kuratury Okręgowej w Szczecinie.

W nocy z dnia 13 na 14 stycznia 2021r. groził pobiciem oraz zgwałceniem. Gdy pokrzywdzona zażądała, by opuścił mieszkanie, podejrzany uderzył ją w twarz, dusił oraz popchnął. Ustalono także, że w dniu 28 grudnia 2020r. dokonał kradzieży należącego do pokrzywdzonej dowodu osobistego.

Podejrzany został zatrzymany, a następnie na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec niego areszt. ©©

Śmierdzący problem w kamienicy przy ul. Zakopiańskiej

Szczecin

Adriana Reczek
adriana.reczek@polskapress.pl

- Jeśli koronawirus nas nie pozabawi zdrowia, to ten niemiłosierny smród i trujące gazy już tak - alarmują mieszkańcy jednej ze kamienic w Szczecinie. Co na to sanepid i Zarząd Budynków i Lokali Komunalnych?

Lokatorzy, którzy mieszkają w oficynie przy ul. Zakopiańskiej 6 w Szczecinie, skarżą się, że w budynku od kilku tygodni śmierdzi szambem, a instytucje i osoby za to odpowiedzialne zaniedbują sprawę. Przez wiele tygodni, jak twierdzą mieszkańcy, w budynku wydostawały się i w dalszym ciągu wydostają trujące gazy.

- Cały budynek śmierdzi szambem, a administrator oraz osoby odpowiedzialne z ramienia Zarządu Budynków i Lokali Komunalnych nie zajęły się sprawą, mimo wcześniejszych zapewnień - skarżą się mieszkańcy.

Lokatorzy poinformowali również, że 14 grudnia 2020 r. złożyli do sanepidu zawiadomienie w tej sprawie, czyli o zagrożeniu epidemiologicznym



ZBiLK zlecił ponowne udrożnienie odpływów kanalizacyjnych. Prace zostaną wykonane pilnie

występującym w zamieszkanym przez nich budynku. Co na to sanepid?

Małgorzata Kapłan z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Szczecinie, w odpowiedzi na pytanie „Głosu” poinformowała, że w określonym przez mieszkańców terminie zarówno do wojewódzkiej, jak i do powiatowej stacji sanitarno-epidemiologicznej nie dotarło żadne zgłoszenie od mieszkańców ul. Zakopiańskiej 6. Interwencja, owszem, wpłynęła, ale znacznie później.

- Do WSSE w Szczecinie interwencja wpłynęła 23 maja br. i została przekazana do PSSE w Szczecinie, zgodnie z kompetencjami. Ponadto z informacji przekazanych przez ZBiLK w Szczecinie wynika, że zlecieli ponowne udrożnianie odpływów i zajmują się sytuacją mieszkańców przy ul. Zakopiańskiej 6 - mówi Małgorzata Kapłan.

Miejscy urzędnicy zapewniają „Głos”, że zajmują się sprawą, a prace zostaną wykonane w trybie pilnym. Sytuacja powinna się poprawić. ©©

Przejechał rowerem wzdłuż zachodniej granicy Polski

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl



Podróże

Ryszard Tunkiewicz, szczeciński podróżnik, tym razem przejechał się rowerem wzdłuż zachodniej granicy Polski.

Sytuacja jaka wokół nas panuje każdy na swój sposób odczuwa. Wirus zatrzymał nas w granicach państw. Marazmowi i ogólnemu przygnębieniu nie poddał się nasz szczeciński podróżnik Ryszard Tunkiewicz.

Dla przypomnienia, w 2020 roku musiał zawrócić z podróży Dookoła Świata. I jakby to sobie rekompensując w tym wolnym z przymusu czasie w tym roku przejechał rowerem wzdłuż Wisły pokonując samotnie 1180 km od źródeł aż do jej ujścia, o czym pisaliśmy.

Chociaż sytuacja się nieco poprawiła, to w dalszym ciągu nie pozwala wyruszyć w przerwana podróż Dookoła Świata.

Nie mogąc usiedzieć na miejscu Ryszard Tunkiewicz postanowił wyruszyć znów rowerem na wyprawę, tym razem wzdłuż naszej zachodniej granicy, od trójgranicznej polsko-czesko-niemieckiej do jej zakończenia na jeziorze Nowowarpieńskim.

Ryszard Tunkiewicz wystartował 11 maja i po 10 dniach nieustannego kręcenia pedałowami dotarł 21 maja do wyżej wymienionego jeziora.

Granica zachodnia ma 467 km długości, a pan Ryszard przejechał 455 km. Ostatnie kilkanaście kilometrów musiał pokonać pchając swój wehikuł po wysokiej trawie i przygranicznych chaszczach, którymi



Ryszard Tunkiewicz promem przekracza Odrę. To ważny moment podróży

Taką już mam naturę, że nie potrafię usiedzieć w domu. Na razie podejmuję nieco mniejsze wyzwania

Ryszard Tunkiewicz

to zarósł dawny pas graniczny, po którym dotarł do ostatniego słupa na zachodniej granicy oznaczony nr 889.

- Taką już mam naturę, że nie potrafię usiedzieć w domu - mówi Ryszard Tunkiewicz. - Mam na koncie podróż dookoła świata, ale w ubiegłym roku chciałem ten świat pokazać żonie. Wszystko mieliśmy zaplanowane, ale pandemia popsuła nam szyki. Teraz, dopóki nie można swobodnie podróżować, bo jest to utrud-

nione przez pandemię, podejmuję mniejsze wyzwania, przede wszystkim na terenie Polski.

Podróż wzdłuż zachodniej granicy jest prawdopodobnie pierwszą udokumentowaną zdjęciami tego typu podróżą, a pan Tunkiewicz pierwszą osobą, której się ro udało. A już na pewno najstarszą.

Pan Ryszard, mimo swoich 71 lat, trzyma się dziarsko i już zapowiada, że jak tylko Rosja otworzy swoje granice, ma zamiar wyruszyć na ekstremalną samochodową wyprawę naszym polonem. Podróż ma się nazywać „Od Morza Bałtyckiego do Morza Japońskiego, czyli od Świnoujścia do Władywostoku”. W tej chwili Ryszard Tunkiewicz szuka sponsorów tej podróży i osoby chętnej do wspólnego podróżowania.

Już raz znalazł towarzysza podróży w internecie i wspólnie objechali cały świat.

Ryszard Tunkiewicz przeszedł wzdłuż polskiego wybrzeża 720 kilometrów - od granicy z Niemcami - do granicy z Rosją. W słynnym już „Marszu do korzeni” pokonał 1225 kilometrów od Szczecina do Wilna. Pan Ryszard jest także alpinistą, zdobywcą szczytów Kilimandżaro, Ararat i Mount Blanc. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku objechał dookoła Polskę (5000 kilometrów) złożonym przez siebie samochodzie marki trabant. Potem był jeszcze na wyspach greckich, w Betelem, nad rzeką Jordan, w Turcji, w Egipcie, na górze Synaj... I jeszcze: w Szwecji, w Norwegii, w Finlandii, w Estonii, na Litwie, na Kubie, w Islandii. ©P

Szczecin „Sobotni Bazar na Bronowickiej”

Przed nami pierwsza edycja „Sobotniego Bazaru na Bronowickiej”. Na odwiedzających czekać będą wystawcy, którzy oferują lokalne i regionalne produkty żywnościowe oraz rękodzielnicze. I to te najwyższej jakości, ponieważ oznaczone certyfikatami i innymi znakami jakości.

„Sobotni Bazar na Bronowickiej”, jak sama nazwa wskazuje, zorganizowany zostanie przy ulicy Bronowickiej 41 w Szczecinie. Z tej racji, że organizatorem wydarzenia jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Szczecinie odbędzie się ono przed jego siedzibą. Wystawcy będą czekać na odwiedzających w najbliższą sobotę, 29 maja, w godzinach 10 - 14.

Organizatorzy zapowiadają, że jeżeli frekwencja dopisze, to „Sobotni Bazar na Bronowickiej” będzie organizowany cyklicznie w wybrane soboty od wiosennych do nawet jesiennych miesięcy.

- Chcemy, aby na terenie utworzonego bazaru producenci rolni, wystawcy, wytwórcy znaleźli stałe miejsce spotkań służące promocji oraz sprzedaży swoich produktów, wyrobów - mówi Sylwia Posady, kierownik szczecińskiego oddziału terenowego Wydziału Rozwoju Rynków Rolnych. Wystawcami będą lokalni producenci żywności i rękodzielniczy zarejestrowani na stronie www.polskasmakuje.pl. Chętni będą mogli zakupić między innymi różne gatunki serów, miodów, wędlin czy przetworów rybnych. Będzie również na przykład zakwas buraczany oraz wypieki Kół Gospodyń Wiejskich. I nie tylko! W każdym razie będą to produkty tradycyjne, najwyższej jakości. (AR)

Choszczno Nietrzeźwy 63-latek spowodował kolizję

Nieodpowiedzialny mieszkanie powiatu choszczeńskiego będąc pod wpływem alkoholu złamał obowiązek nałożonej na niego kwarantanny domowej, wsiadł za kierownicę osobowego samochodu i doprowadził do kolizji drogowej.

Dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Choszcznie otrzymał zgłoszenie o kolizji drogowej, do której doszło na drodze powiatowej w kierunku Sulina, a sprawca tego zdarzenia jest najprawdopodobniej nietrzeźwy. Na miejsce został niezwłocznie skierowany patrol Ruchu Drogowego. Po przybyciu na miejsce interweniujący funkcjonariusze ustalili, że kierujący pojazdem VW zjechał na przeciwny pas ruchu po czym uderzył w prawidłowo jadący pojazd marki Renault. Gdy po zdarzeniu sprawca próbował oddalić się, wtedy kierowca Peugeot'a zabrał mu kluczyki.

Od 63-letniego sprawcy zdarzenia wyczuwalna była silna woń alkoholu z ust oraz miał on wyraźny problem z utrzymaniem równowagi. Dodatkowo jak się okazało, powinien on przebywać na kwarantannie. Mężczyzna został przewieziony do szpitala, gdzie pobrano od niego krew do badań na zawartość alkoholu. Jeżeli na podstawie badań krwi potwierdzi się, że 63-latek był pod działaniem alkoholu, to wówczas w zależności od wyniku badania okaże się czy będzie odpowiadał za wykroczenie czy też przestępstwo. Jeśli okaże się, że kierował on w stanie nietrzeźwości, wówczas musi liczyć się z karą do 2 lat pozbawienia wolności. Zostaną też skierowane wnioski o ukaranie za spowodowanie kolizji drogowej i nieprzestrzeganie kwarantanny. (MK)

Akademia Sztuki przedłuża nabór

Edukacja

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Akademia Sztuki w Szczecinie przedłuża rekrutację i zaprasza na spotkanie na Szczecińskich Bulwarach.

Akademia Sztuki w Szczecinie przedłuża rekrutację elektroniczną do 7 czerwca do godziny 16.

Rejestracja w systemie pod adresem <http://dziekanat.akademiasztuki.eu/> to pierwszy krok, by dołączyć

do społeczności Akademii. Między 14 a 30 czerwca odbędą się egzaminy wstępne, które mają praktyczny charakter.

- Szukamy osób z pasją, osób, które chcą tworzyć sztukę i zmieniać rzeczywistość, osób z predyspozycjami do studiowania na poszczególnych kierunkach i specjalnościach - podkreśla prof. dr hab. Kamil Kuskowski.

Akademia w tym roku rekrutuje na osiem kierunków: architekturę wnętrz i przestrzeń wirtualną, edukację artystyczną w zakresie sztuki

muzycznej, grafikę, instrumentalistykę, malarstwo, sztukę mediów, wokalistykę oraz wzornictwo.

Dla tych, którzy chcą rozwiązać ostatnie wątpliwości, podpytać o przebieg egzaminów czy porozmawiać o studiach, Akademia organizuje nieformalne spotkanie. Przy Maszcie ze statku s/s Kapitan K. Maciejewicz (Bulwar Gdyniński) w piątek między godz. 17 a 19 będzie głośno i kolorowo. Będzie można potupać nogą przy brzozyjskich rytmach zespołu Bloco Pomerania.

REKLAMA 0010135434

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Solidarna 3, Podjuchy
www.zawieszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	MAJ	CZERWIEC
KOSTKA	720	745
ORZECH	720	745
GROSZEK	690	705
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	700	715

OBNIŻAMY CENY NA WIOSNĘ, PROMOCJA!!!

REKLAMA

0010134855

INTER GROUP
CIĘPIEŁA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych)”. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

Gruzja dostanie szczepionki od Polski

Tbilisi

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

- Zachęcam władze Gruzji oraz społeczeństwo Gruzji do tego, aby cały czas utrzymywać gotowość do realizacji zarówno procesu reform, jak i dalszego działania w kierunku członkostwa w UE i NATO - mówił w Tbilisi prezydent Andrzej Duda. Obiecał wsparcie i podzielenie się szczepionkami z tym krajem.

Prezydent Andrzej Duda spotkał się z prezydentem Gruzji Salome Zourabichvili. - Dziękuję Pani i władzom gruzińskim za zaproszenie na wczorajsze uroczystości z okazji 30-lecia niepodległości Gruzji; potwierdzenia tkwiącej w duszy i naturze Gruzinów woli wolności, suwerenności i posiadania swojego niepodległego państwa - mówił Andrzej Duda.

- Mówiliśmy z panią prezydent o integracji z UE i NATO. Gruzja jest na drodze do członkostwa. Pokazała wielokrotnie, że jest bardzo dobrym sojusznikiem. Zachęcam władze Gruzji oraz społeczeństwo Gruzji do tego, aby cały czas utrzymywać gotowość do realizacji zarówno procesu reform jak i dalszego działania w kierunku członkostwa w UE i NATO. Mogę zapewnić, że Polska pozostaje również i pod tym względem przyjacielem Gruzji i państwem, które wspiera dążenia euroatlantyckie państwa i narodu gruzińskiego.

Prezydent miał też okazję zobaczyć prezentację odkryć

archeologicznych dokonanych przez archeologów Polsko-Gruzińskiego Interdyscyplinarnego Centrum Badawczego im. prof. Stefana Krukowskiego, którą kieruje dr hab. Radosław Karasiewicz-Szczypiorski z Instytutu Archeologii UW.

Andrzej Duda spotkał się też z premierem Gruzji Iraklimem Garibaszwilim oraz z przewodniczącym parlamentu Gruzji Kakym Kutchavą i innymi politykami. W ambasadzie wręczył odznaczenia.

Andrzej Duda zadeklarował Gruzinom, że Polska podzieli się szczepionkami z ich krajem. - Potwierdziłem wolę rządu polskiego, aby podzielić się szczepionkami, aby dostarczyć do Gruzji szczepionki. Jak dodał, będzie na ten temat rozmawiał z premierem, ministrem zdrowia i szefem KPRM.

Prezydent odwiedził linię rozgraniczenia administracyjnego między Gruzją a Osetią Północną, gdzie stacjonuje Misja Obserwacyjna UE, kierowana przez polskiego dyplomatę amb. Marka Szczygła - miejsce, które w listopadzie 2008 r. wizytował prezydent Lech Kaczyński.

Tymczasem żona prezydenta, Agata Kornhauser-Duda, wzięła udział w symbolicznym otwarciu Centrum Kreatywnych Technologii utworzonego przez Caritas Gruzja przy wsparciu Ambasady RP w Gruzji. W placówce młodzież z domów dziecka oraz pochodząca z ubogich rodzin otrzymała edukację zawodową.

Piąte podejście do wyboru następcy RPO. Czy skuteczne?

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Z ramienia PiS o urząd RPO ubiegać się będzie senator Lidia Staroń. Wiadomo już, że częściej opozycji nie poprze jej kandydatury.

Prof. Marek Konopczyński, który z ramienia Porozumienia wybrany został na kandydata na RPO, zrezygnował z ubiegania się o tę funkcję. Jak poinformował w mediach społecznościowych, powodem rezygnacji były informacje o braku poparcia ze strony PiS.

- RPO musi realizować probywatelską misję ponad politycznymi podziałami. W związku z informacjami o braku poparcia największego sejmowego ugrupowania, uważam moje dalsze zaangażowanie w proces wyborów RPO za bezprzedmiotowe. Dziękuję wszystkim wspierającym moją osobę - oświadczył na Twitterze prof. Marek Konopczyński.

Po ogłoszeniu rezygnacji kandydata na RPO, wicerecznik Porozumienia Jan Strzeżek stwierdził, że kandydatura Konopczyńskiego była testem „na odpowiedzialność” dla polityków. - Szkoda, że niektórzy go nie zdali. Prof. Konopczyński byłby dobrym RPO - oświadczył wicerecznik partii Jarosław Gowin.

W czwartek o godz. 16.00 minął termin zgłaszania kandyda-



Lidia Staroń zasiadała w Sejmie w latach 2005-2015, od 2015 senator niezależny

Lidia Staroń: Są takie rzeczy, o które trzeba walczyć. Właśnie dla ludzi to są, miliony ludzi. Więc po to jestem

tur na Rzecznika Praw Obywatelskich. Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki poinformował, że z ramienia PiS na stanowisko RPO będzie kandydowała senator Lidia Staroń. Niedługo później sama parlamentarzystka przekazała w rozmowie z dziennikarzami, że zgodziła się stanąć do walki o fotel rzecznika.

- Jestem osobą niezależną, ale zawsze rozmawiam ze

wszystkimi. Dokładnie ze wszystkimi. Dzięki temu udało mi się bardzo dużo. Na przykład za chwilę złożyę następną ustawę spółdzielczą, dosłownie dzisiaj, że te prawa ludzi będą znowu lepsze, czyli będzie dostęp do dokumentów, wybory w spółdzielni powszechne, tajne, tak jak w samorządzie. Będzie granica jeżeli chodzi o pensje. Dzisiaj jest tak, że prezes spółdzielni na przykład ma wynagrodzenie 60 tysięcy, 50. Tak nie powinno być. Będzie kontrola. Więc są takie rzeczy, o które trzeba walczyć. Właśnie dla ludzi to są, miliony ludzi. Więc po to jestem - stwierdziła Lidia Staroń. - Jestem rzecznikiem ludzi, ale od 20 lat. Tylko nie byłam nigdy formalnym, ale

ludzie przychodzili, prosili, żeby ta możliwość była większa, żeby te narzędzia były większe. Dlatego dzisiaj jest ta zgoda - dodała.

Marszałek Senatu Tomasz Grodzki stwierdził, że kolejne kandydatury z ramienia PiS pokazują, że „ta koalicja (Zjednoczona Prawica - red.) nie tylko trzeszczy, ale też się rozpada”. - Senat ma tu zadanie tradycyjnie zdefiniowane i proste. Każdy, kto dotrze do nas z Sejmu, a mam nadzieję, że będzie to kandydat ludowców, strony opozycyjnej, będzie postraktowany w Senacie dokładnie tak samo. Zostanie wysłuchany, padną pytania i na końcu będzie głosowanie - zapewniał marszałek.

KO i PSL-Koalicja Polska wystawiły wspólnego kandydata na RPO w osobie prof. Marcina Wiącka.

Kadencja RPO Adama Bodnara upłynęła już we wrześniu zeszłego roku. Jednak, zgodnie z ustawą o rzeczniku, mimo upływu kadencji nadal pełni swój urząd do czasu powołania przez parlament następcy.

Jednak w połowie kwietnia Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis ustawy, który na to zezwala, jest niekonstytucyjny, w związku z tym straci on moc w połowie lipca.

Do tego czasu Sejm i Senat powinien wybrać nowego rzecznika. Jak dotąd próbowano zrobić to aż cztery razy, jednak bezskutecznie.

Kontrolerzy lotu staną przed sądem?

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Warszawski sąd rozpatrywał w czwartek wnioski prokuratury o tymczasowe aresztowanie trzech rosyjskich kontrolerów lotów, którzy w kwietniu 2010 r. pełnili służbę na lotnisku w Smoleńsku.

Sprawa płk. Pawła P., mjr. Wiktora R. oraz ppłk. Nikołaja K. rozpatrywana była przed Sądem Rejonowym Warszawa-Mokotów. Prokuratura Krajowa zarzuca rosyjskim kontrolerom umyślne spowodowanie katastrofy lotniczej skutkującej śmiercią wielu osób. Jak wskazywały we wrześniu polskie organy ścigania, wnioski o areszt tymczasowy to pierwszy krok do wydania międzynarodowego listu gończego. Dodano,

że jeśli sąd przychyliłby się do stanowiska prokuratury, śledczy będą mogli podjąć działania zmierzające do zatrzymania kontrolerów.

Pierwsze zarzuty wobec mężczyzn zostały sformułowane już w 2015 r. Jednak dwa lata później, prokuratura zmieniła zarzuty wobec Pawła P. i Wiktora R. z nieumyślnego spowodowania katastrofy i sprowadzenia jej niebezpieczeństwa na działanie umyślne.

Zdaniem polskich prokuratorów, podejrzani w momencie gdy zezwolili na zniżanie się samolotu i warunkowe próbnego podejście do lądowania, przewidywali, iż może dojść do katastrofy i się na nią godzili.

Warszawski sąd zajmował się wnioskami dotyczącymi Pawła P. i Wiktora R. już na początku stycznia, jednak odroczył posiedzenie do 27 maja.

Sukces magazynu „Nasza Historia”. Chwalmy się wygranymi

Warszawa

Redakcja
redakcja@polskatimes.pl

Zbyt rzadko chwalimy się sukcesami? Dziwne. Przecież zwycięstw mamy w naszej historii wiele. Do kiosków i punktów sprzedaży trafił właśnie najnowszy numer magazynu „Nasza Historia”, który ponownie będzie się ukazywać co miesiąc.

Bitwa pod Grunwaldem, pod Kłuszynem. Hołd pruski, ruski. Wiktoria wiedeńska, która uratowała nie tylko Rzeczpospolitą, ale szerzej: cywilizację europejską.

Tak samo bardziej współczesna Bitwa Warszawska czy miesiąc późniejsza Bitwa Niemeńska 1920 roku. Wygrywalimy z sąsiadami ze wschodu i zachodu. Rosją białą, czer-



woną, Niemcami weimarskimi i nazistowskimi.

Przywykliśmy do epatowania klęskami? My nie musimy i nie będziemy tego robić! W najnowszym numerze „Naszej Historii” opowiadamy o wielkim polskim sukcesie. I choć militarnie był to remis,

politycznie olbrzymie zwycięstwo. Chodzi o III Powstanie Śląskie.

III POWSTANIE ŚLĄSKIE

W jego wyniku Polska uzyskała najmniejsze, ale najludniejsze i najbogatsze województwo, a równocześnie jeden z największych okręgów przemysłowych w Europie. Powiększyliśmy i ustabilizowaliśmy granice II RP.

Wielu zależało, aby o tym wielkim polskim zwycięstwie zapomnieć. Ale „Nasza Historia” o tym pisze. Bo tylko prawda jest ciekawa. A im więcej prawdy, tym lepiej.

Dlatego na prośbę naszych Czytelników wracamy do wydawania „Naszej Historii” raz w miesiącu. Już od bieżącego, czerwcowego numeru!

Tadeusz Płużański,
redaktor naczelny

W KRAJU

Warszawa

Pracodawca będzie mógł sprawdzić stan trzeźwości pracownika

Obecne przepisy nie pozwalają pracodawcy sprawdzić trzeźwości pracownika - nie tylko wykonującego obowiązki zdalnie, ale nawet w biurze czy na budowie. W rządzie trwają prace w tym kierunku. W III kwartale tego roku projekt zmian powinien zostać przyjęty przez Radę Ministrów i skierowany do Sejmu. Co istotne, kontroli trzeźwości będą mogli podlegać też pracownicy zdalni. Z badania SW Research dla Alcosense Laboratories wynika, że takie zmiany popiera prawie 70% Polaków. Z kolei przeciw jest jedynie 12% respondentów, a co piąty nie ma zdania. Z badań dla Alcosense Laboratories wynika też, że przychodzenie na kacu do pracy w Polsce jest realnym zjawiskiem. Prawie 29% respondentów przyznało się do kilkakrotnej pracy na kacu. Z kolei u niespełna 4% jest to rutyna.

(AIP)

Prezenty na Dzień Dziecka. Pedagodzy zachęcają do kupowania przemysłanych zabawek

Dzień Dziecka nieodłącznie kojarzy się z prezentami. Dla rodziców i dziadków jest to często spore wyzwanie, ponieważ chcą sprawić dzieciom jak największą frajdę, a nie zawsze wiedzą, co kupić. Czy wybrać tradycyjne zabawki, czy też może w tym roku zdecydować się na coś innego, bardziej oryginalnego? Odpowiedzi i inspiracji poszukajmy w Internecie! Duży wybór produktów dla różnych grup wiekowych znajdziemy na platformach zakupowych takich jak Allegro. Jak jednak dokonać mądrego wyboru, kupując prezent na Dzień Dziecka?

Dopasuj prezent do wieku dziecka

Wiek to jedno z podstawowych kryteriów wyboru, jeśli chodzi o prezent na Dzień Dziecka. To oczywiste, że z innego prezentu ucieszy się kilkulatek, dziecko w wieku szkolnym czy nastolatek.

Jak wybrać prezent, aby zainteresował dziecko i sprawił mu radość? Dla pociechy w wieku niemowlęcym dobrym wyborem będą akcesoria do wózka, np. grzechotki, gryzaki czy zabawki, które można przymocować do ramy wózka. Świetnie sprawdzają się również zabawki, które wspomagają prawidłowy rozwój maluszka.

Dla kilkulatek pedagodzy polecają:

- zabawki edukacyjne, które pobudzają wyobraźnię dziecka i wspomagają jego rozwój, np. maskotki i stoliki interaktywne;
- klocki, ponieważ rozwijają kreatywność malucha oraz jego zdolności manualne, np. LEGO Duplo;
- książki, które wspierają poznawanie świata przez malucha, uczą i bawią.

Na platformach zakupowych jak Allegro znajdziemy szeroki wybór zabawek edukacyjnych, klocków i książek. Produkty są zróżnicowane pod kątem grupy wiekowej. Przy wyborze książeczek edukacyjnych warto wybrać takie, których bohaterowie są rówieśnikami dziecka. Zabawki edukacyjne ułatwiają poznawanie kolorów, dźwięków, a nawet naukę liczenia lub słów, a zestawy klocków są idealnie dopasowane do potrzeb małych dzieci. Takie prezenty z pewnością zachwycą malucha i nie zostaną szybko odłożone na dno szafy.



A co sprezentować starszemu dziecku, które rozpoczęło już naukę w szkole? Ciekawym pomysłem są gry planszowe, np. Scrabble, Dixit czy Monopoly. Pozytywnie wpływają na rozwój intelektualny, uczą współzawodnictwa, rozwijają samodzielność, a przede wszystkim dają okazję do wspólnego spędzenia czasu w rodzinnym gronie. Dzieci, które lubią sport i aktywność fizyczną, na pewno ucieszą się z roweru, rolek czy hulajnogi. Taki prezent to również świetny środek transportu do szkoły i nie tylko! Dużą popularnością wśród nastolatków cieszą się też konsole do gier, tablety oraz elektrogadżety jak smartwatche. Takie prezenty z pewnością sprawią dużo radości każdemu gadżeciarzowi.

Zobacz, jak znaleźć idealny prezent na Dzień Dziecka w Internecie

Zakup idealnego prezentu na Dzień Dziecka tak naprawdę nie jest trudny. Wyszukiwarki dostępne na platformie zakupowej, takiej jak Allegro, są bardzo proste w obsłudze. Wystarczy wpisać interesujące nas hasło, np. gra Dixit i w ciągu kilku sekund zobaczymy dostępne produkty. Korzystając z kate-

gorii oraz podkategorii, które znajdziemy po lewej stronie wyszukiwarki, zawężamy krąg poszukiwań i ułatwiamy sobie wybór prezentu. W ten sposób szybko znajdziemy idealny prezent.

Gdy zdecydujemy się już na konkretny produkt dostępny na Allegro, przeczytajmy jego opis i sprawdźmy opinie na temat sprzedającego. Wystarczy kliknąć login sprzedającego, a pojawi się strona „O sprzedającym”, gdzie znajdziemy ważne informacje oraz opinie innych klientów. Sprzedawcy oceniani są aż w trzech kategoriach – zgodności towaru z opisem, obsługi kupującego oraz kosztów wysyłki. W każdej kategorii przyznawane są gwiazdki, na podstawie których powstaje ocena ogólna. Najwyższe oceny pozwalają na uzyskanie statusu Super Sprzedawcy. Robiąc zakupy u Super Sprzedawców, możemy być pewni najwyższych standardów obsługi. Warto sprawdzić opinie nie tylko o sprzedających, ale także o samych produktach. Pozwoli to ocenić, czy wybrany przedmiot spełni nie tylko nasze oczekiwania, ale również obdarowanej prezentem osoby.

Sposób na szybki zakup prezentu na Dzień Dziecka

Liczne kategorie oraz różne filtry na Allegro znacznie ułatwiają poszukiwanie prezentu dla dziecka. Zabawki na Allegro posegregowane są według wieku (0-12 miesięcy, 1-3 lata, 3-4 lata, 4-5 lat, 5+ oraz 7+ lat) oraz zainteresowań, np. mały artysta, zabawa w dom czy naukowiec. Dzięki temu zyskujemy pewność, że wybrana przez nas zabawka będzie odpowiednia dla dziecka.

Kiedy zdecydujemy się na konkretny produkt, możemy go kupić, klikając w przycisk „Kup teraz” lub dodać do koszyka. Druga opcja jest idealna, gdy planujemy kupić więcej rzeczy. Allegro umożliwia wiele wygodnych sposobów płatności za zakupy: szybki przelew, karta płatnicza, a także płatność BLIK, w ramach której autoryzacja odbywa się przy użyciu specjalnego kodu generowanego w aplikacji bankowej. Możemy również wykonać tradycyjny przelew, który zrealizujemy np. na poczcie. Istnieje także możliwość zapłaty za zakupy gotówką przy odbiorze przesyłki. Po realizacji płatności i otrzymaniu paczki możemy wystawić sprzedającemu ocenę. Warto to zrobić, gdyż każda opinia jest niezwykle

pomocna dla innych kupujących.

Kup prezent na Dzień Dziecka i zapłać w ratach

Czasem wymarzony prezent na Dzień Dziecka wiąże się z przeznaczeniem większego budżetu. W takiej sytuacji dobrym rozwiązaniem jest rozłożenie płatności na wygodne w spłacie raty. I tutaj Allegro przychodzi nam z pomocą, a dokładnie z Ratami ZERO.

Raty ZERO to wygodny sposób płatności za zakupy na Allegro. Wydatek rozkładamy w czasie i nie ponosimy żadnych dodatkowych ani ukrytych kosztów. Płacimy tylko tyle, ile kosztuje to, co kupujemy. Aby skorzystać z Rat ZERO, upewnijmy się, czy w interesującej nas ofercie jest dostępna ta forma płatności. Sprawdźmy to w zakładce „Płatności” w ofercie. Możemy również szukać ofert z tą możliwością przy pomocy specjalnego filtra. Dodajemy produkt do koszyka i wybieramy raty jako metodę płatności - do wyboru mamy Raty Od.nowa oraz Raty PayU. W przypadku Rat Od.nowa skorzystamy z Limitu na zakupy na raty. Korzystając z rat PayU, zostaniemy przekierowani do serwisu PayU. Jeżeli to nasze pierwsze zakupy na

raty na Allegro, musimy wypełnić wniosek online i gotowe! Teraz wystarczy poczekać na decyzję banku, a potem na przesyłkę.

Sprawdź, gdzie znaleźć informacje o zakupach online

W sieci istnieje wiele poradników, które pomogą nam zrobić ten pierwszy krok w samodzielnych zakupach online. 10 maja wystartowała strona **toproste.allegro.pl**, na której znajdziemy filmy instruktażowe oraz webinary, czyli internetowe szkolenia, które pomogą rozpocząć przygodę z zakupami na Allegro.

Jeżeli natomiast w trakcie zakupów pojawiają się jakiegokolwiek wątpliwości lub pytania, możemy skontaktować się z konsultantami Allegro. Klienci mają kilka możliwości kontaktu, np. chat, rozmowa telefoniczna na infolinii lub formularz kontaktowy.

Zakupy prezentów na Dzień Dziecka na platformie Allegro są wygodne i bezpieczne. Dzięki szerokiej i różnorodnej ofercie z łatwością znajdziemy tu wyjątkowe upominki dla małych i nieco większych dzieci. Komfort zakupów sprawia, że możemy skupić się na tym, co najważniejsze – przeżywaniu radości z obdarowywania i... bycia obdarowywanym!

Lek na COVID-19 dopuszczony w USA

Bruksela

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Europejska Agencja Leków wydała pozytywną opinię naukową o produkcie sotrowimabu. Amerykanie dopuścili preparat do użytku.

Europejska Agencja Leków (EMA - European Medicines Agency) wydała pozytywną opinię naukową o produkcie sotrowimabu firm GSK i Vir Biotechnology, przeznaczonym do stosowania we wczesnym leczeniu COVID-19.

Państwa członkowskie UE mogą wykorzystać wydaną przez organ EMA, czyli Komitet ds. Produktów Leczniczych Stosowanych u Ludzi (CHMP - Committee for Medicinal Products for Human Use) pozytywną opinię podczas podejmowania decyzji

na poziomie krajowym w sprawie podawania sotrowimabu na wczesnym etapie leczenia, zanim EMA wyda pozwolenie na dopuszczenie go do obrotu w krajach UE.

Tymczasem amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA - Food and Drug Administration) przyznała w środę, 26 maja 2021 r., zezwolenie na stosowanie w USA w sytuacjach nadzwyczajnych (EUA - Emergency Use Authorization) dla sotrowimabu (wcześniej jako VIR-7831) do leczenia łagodnego i umiarkowanego COVID-19 u dorosłych i pacjentów pediatrycznych (w wieku 12 lat i starszych, o masie ciała co najmniej 40 kg) z dodatnimi wynikami bezpośrednich testów na obecność wirusa SARS-CoV-2, oraz pacjentów, którzy są w grupie wysokiego ryzyka postępu choroby do stanu ciężkiego.



Wyścig o lek przeciw COVID-19 trwa. Najlepszym sposobem uchronienia się przed koronawirusem jest zaszczepienie się

Dramatyczny krok 18-latka prześladowanego przez reżim

Paryż

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

18-letni sierota, prześladowany przez białoruską bezpiekę, popełnił samobójstwo, skacząc z dachu wysokiego budynku w Mińsku.

18-letni Dymitryj Stachouski popełnił samobójstwo w stolicy Białorusi, bo nie wytrzymał presji wywieranej na niego przez bezpiekę. Oskarżano go o udział w masowych protestach, które w ubiegłym roku przetrząsały się po wyborach prezydenckich na Białorusi.

Stachouski w swoim pożegnaniu liście, który opublikował w mediach społecznościowych, wyjaśnił, że do takiego dramatycznego kroku pchnęły go działania komitetu śledczego.

18-letni chłopiec był od jakiegoś czasu śledzony i prześladowany przez białoruskie służby bezpieczeństwa za udział w ubiegłorocznych protestach antyrządowych - poinformowała o tym organizacja pozarządowa ds. ochrony praw człowieka Vyasna 96.

Młody człowiek w pożegnaniu liście stwierdził, że nie może wytrzymać presji wywieranej na niego przez śledczych. Stachouski wyskoczył z 16-piętrowego budynku po wtorkowym przesłuchaniu przez policję za udział w ubiegłorocznych demonstracjach.



Aleksander Łukaszenko na 28 maja dostał „zaproszenie” do Moskwy, gdzie spotka się z prezydentem Władimirem Putinem

W związku z sankcjami na Białoruś Polska w nocy ze środy na czwartek wprowadziła zakaz wlotów dla operatorów białoruskich

„Jeśli to czytasz, oznacza to, że nie jestem wśród żywych. Winna jest komisja śledcza... Gdyby nie wywierali na mnie presji, nie sądził, żebym zdecydował się popełnić tak okropny czyn, jak samobójstwo. Ale zabrakło mi energii” - napisał młody człowiek w swoim poście na portalu społecznościowym VKontakte, który opublikowała w swoim raporcie Vyasna 96.

„Nie mogę powiedzieć, że samobójstwo jest rozwiązaniem problemów. Nie, przyjaciele. To nie jest właściwy wybór. To naprawdę okropny wybór. Życie należy cenić. Jest tylko jedno i na pewno nie będziesz miał innego” - napisał Stachouski w liście i podkreślił, że jeszcze niedawno planował wyjazd za granicę, by tam mieszkać i pracować.

Stachouski był sierotą i mieszkał w internacie w stolicy Białorusi. Na jego udział w protestach mieli zwrócić uwagę pracownicy tej placówki. Gdy informacja trafiła do policji, został on przesłuchany i oskarżony o udział w „masowych zamieszkach”.

- Chłopaka prześladowano za udział w protestach. To dru-

gocące. Łukaszenko terroryzuje kraj, mamy coraz więcej ofiar. Terror państwowy musi się skończyć - mówiła mieszkająca na wygnaniu na Litwie czołowa białoruska opozycjonistka Światłana Cichanouska.

Białoruski komitet śledczy odmówił komentarza w sprawie jego śmierci. Opublikował jednak oświadczenie, w którym stwierdzono, że znaleziono ciało 18-letniego mieszkańca Mińska - podał Reuters.

O naciskach i prześladowaniach przez siły bezpieczeństwa mówią też współpracownicy Romana Protasiewicza, dysydenta, który na skutek zmuszenia maszyny linii Ryanair do lądowania w Mińsku został aresztowany i siedzi w areszcie na Białorusi.

Zakaz lotów nad Polskę

Tymczasem powoli wprowadzane są sankcje ustalone na szczycie UE. - Rada Ministrów przyjęła zakaz wlotu w polską przestrzeń powietrzną samolotów użytkowanych przez przewoźników z Białorusi. Jest to element realizacji sankcji, o które wnioskował podczas Rady Europejskiej premier Mateusz Morawiecki - poinformował rzecznik rządu Piotr Müller.

Na razie tylko kilka krajów wprowadziło w życie zakaz, ponieważ trwają procedury jego wprowadzenia. Jeśli zakaz zacznie obowiązywać na terenie całej UE, będzie dotkliwy dla reżimu Łukaszenki.

ZE ŚWIATA

Watykan

Papież Franciszek ucałował tatuaż więźniarki Auschwitz

Papież Franciszek ucałował tatuaż ocalałej z obozu śmierci z Auschwitz podczas śródowej audycji generalnej. Lidia Maksymowicz, obywatelka Polski, która jako trzyletnia dziewczynka została wysłana do Auschwitz z rodzinnej Białorusi, pokazała papieżowi numer wytatuowany na jej ramieniu przez nazistów, a Franciszek pochylił się i pocałował go. Maksymowicz powiedziała Vatican News, że nie zamieniła słowa z papieżem. Zrozumieliśmy się od pierwszego spojrzenia - powiedziała. Maksymowicz spędziła trzy lata w strefie dziecięcej obozu zagłady i została poddana doświadczeniom Josefa Mengele, znanego jako „Anioł Śmierci”. Po uwolnieniu obozu została przyjęta przez polską rodzinę. Papież złożył hołd ocalałym z Holocaustu w przeszłości.

(AIP)

Waszyngton

Amerykański wywiad na tropie sprawy pandemii COVID-19

Prezydent USA Joe Biden zlecił agencjom wywiadowczym zbieranie pojawienia się Covid-19. Biden poprosił amerykańskie agencje o podwojenie wysiłków i złożenie mu raportu w ciągu 90 dni. Covid-19 po raz pierwszy wykryto w chińskim mieście Wuhan pod koniec 2019. Od tego czasu na świecie potwierdzono 168 milionów zakażeń i zanotowano 3,5 miliona zgonów. Początkowo wiązano wczesne przypadki Covid z rynkiem owoców morza w Wuhan, a naukowcy są przekonani, że wirus po raz pierwszy przeszedł na ludzi ze zwierząt. Jednak ostatnie doniesienia w USA sugerują, że przybywa dowodów, że wirus mógł wydostać się z laboratorium w Chinach. Administracja Bidena przyznała, że społeczność wywiadowcza USA jest podzielona, co do pochodzenia wirusa - może to być laboratorium lub kontakt zwierzęcia z człowiekiem - i nikt nie jest tego pewien.

(AIP)

Mark Brzeziński kandydatem na ambasadora USA w Polsce

Waszyngton

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Jak podaje amerykański dziennik „New York Times”, kandydatem na ambasadora USA w Warszawie jest Mark Brzeziński - syn nieżyjącego już politologa Zbigniewa Brzezińskiego.

Po dymisji na początku tego roku ambasador Georgette Mosbacher ambasadą USA w Warszawie kieruje Bix Aliu jako chargé d'affaires. Zdaniem nowojorskiej gazety, kandydaturę Marka Brzezińskiego rozważa prezydent Joe Biden.

Mark Brzeziński jest związany z Demokratami i w czasie kampanii wyborczej przed wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych w 2008



Mark Brzeziński dobrze zna Polskę. Czy będzie to jego największy atut?

roku był doradcą Baracka Obamy.

Mark Brzeziński zna doskonale nasz kraj i mówi biegle po polsku. Jest synem Zbigniewa Brzezińskiego, nieżyjącego politologa, który za prezy-

dentury Jimmy'ego Cartera w latach 1977-1981 doradzał głowie państwa. Miał on również duży udział w przywróceniu do normalnego stanu stosunków Waszyngtonu z Pekinem.

Mark Brzeziński jest także wnukiem Tadeusza Brzezińskiego - polskiego dyplomaty okresu międzywojennego (zmarł w 1990 roku w Montrealu). Ukończył Dartmouth College, potem University of Virginia School of Law w Charlottesville. Brał udział w programie Fullbrighta, przebywał na stypendium w Polsce.

Pracę doktorską o przeobrażeniach konstytucyjnych w Polsce obronił na Uniwersytecie Oxfordzkim. W administracji prezydenta Billa Clintona był w latach 1999-2001 doradcą do spraw Europy Wschodniej. Za rządów George'a Busha prowadził prywatną praktykę i wykładał na Columbia University.

Był brany pod uwagę jako kandydat na ambasadora USA w Polsce za rządów Baracka Obamy. W latach 2011-2015 pełnił funkcję ambasadora USA w Szwecji. Od 1991 roku żonaty z prawniczką Carolyn M. Campbell, a po rozwodzie w 2008 roku ożenił się z Natalią Lopatniuk.

Bałtyk - wstęp wzbroniony.
NATO pokazuje solidarność

str. 12-13

Papież w Koszalinie 30 lat temu.
Dwa dni świętości

str. 14-15

Pandemia stała się pretekstem,
by odciąć ojców od ich dzieci

str. 20

magazyn



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Palina Karnei mieszka w Krakowie, ale jej rodzice na Białorusi. Mówienie o dyktaturze Łukaszenki tu w Polsce to nie odwaga, bohaterami są jej rodzice, którzy wychodzą protestować tam

Umieramy za wolność

Palina Karnei: Usłyszcie nas, Białorusinów. Tuż obo was, umieramy za wolność. W Mińsku mogą cię dziś zamknąć za cokolwiek: za noszenie biało-czerwonych barw, za mówienie po białorusku. str. 8-9

Bałtyk - wstęp wzbroniony. NATO demonstruje Rosji swoją solidarność

Tomasz Chudziński
tomasz.chudzynski
@polskapress.pl



Manewry

Demonstrujemy solidarność sojuszników - to jedno z zadań ćwiczebnej operacji morskiej sił NATO, Solidarna Bellona, na Bałtyku. Dwaście okrętów operujących na morzu, m.in. w polskiej strefie, to wyraźny sygnał dla Rosjan. - To prosta informacja przekazana za pomocą instrumentarium wojskowego - będziemy chronić wschodnią flankę NATO, mamy zdolności i nie zawahamy się ich wykorzystać. Sytuacja jest dynamiczna - Bałtyk stał się jednym z miejsc rywalizacji między NATO a Rosją - podkreśla prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego.

Dwaście okrętów wojennych marynarek NATO wyszło w morze w poniedziałek wczesnym rankiem z portów w Szczecinie i Gdyni. To Stały Zespół Sił Obrony Przeciwninowej NATO Grupa 1 (SNMCMG-1) wsparty m.in. przez okręty polskiej Marynarki Wojennej, w tym nowe, korwetę patrolową ORP Ślązak, niszczyciel min ORP Kormoran. Solidarna Bellona, bo pod takim kryptonimem odbywa się ćwiczebna operacja sił sojuszniczych, jest zapowiadana jako największe manewry ostatnich miesięcy, przynajmniej od lata ubiegłego roku, gdy w ramach Baltops na Bałtyku pojawiło się niemal trzydzieści okrętów natowskich. „Stronger Together” oraz „We are NATO” - już same hasła przyświecające współpracy jednostek Sojuszu Północnoatlantyckiego brzmią groźnie. Pytanie, czy Rosjanie, z którymi kraje NATO o Bałtyk rywalizują, się ich przestraszą?

Wyraz polityczny

Marynarze z okrętów NATO w czasie Solidarnej Bellony ćwiczą strzelania, tankowanie na morzu, wykrywanie i niszczenie min, obronę przed atakami z powietrza, zgranie operacyjne, czyli wszystkie elementy bojowego rzemiosła morskiego, które są niezbędne w czasie realnej walki.

Operacja ma jednak i szerszy aspekt.



Solidarna Bellona - operacja polskiej Marynarki Wojennej i sojusznicznego zespołu okrętów przeciwninowych SNMCM G-1 z perspektywy załogi zbiornikowca ORP Bałtyk



Jednym z zadań operacji był załadunek zaopatrzenia niemal bezpośrednio z brzegu na okręty



Praca na pokładzie ORP Bałtyk w czasie ćwiczeń

- Istotnym zadaniem jest demonstrowanie solidarności członków sojuszu oraz realizacja jednego z najważniejszych wspólnych zadań, czyli zapewnienia bezpieczeństwa morskich szlaków komunikacyjnych - informuje o założeniach Solidarnej Bellony Centrum Operacji Morskich Dowództwa Komponentu Morskiego.

Oczywiście demonstracja ta jest adresowana do Rosji, gra, która po aneksji Krymu i rozpętaniu separatystycznych rebelii w ukraińskim Donbasie dowiódł, że nie cofa się przed użyciem militarnej siły w realizacji swoich interesów.

- Obserwujemy obecnie cykliczne ćwiczenia zespołu NATO, to, że mają one miejsce, nie jest niczym nowym - mówi prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego. - Sytuacja jest jednak dynamiczna. Jesteśmy w stanie rywalizacji z Rosjanami o Bałtyk, gdzie interesem NATO jest jednoznaczne wykazanie, że flankę wschodnią Sojuszu Północnoatlantyckiego będzie broniła. Bałtyk jest „wygodnym” miejscem pokazania Rosjanom takiej zdolności i gotowości. NATO mówi Rosjanom: „Nie będziecie w stanie zablokować Bałtyku” - takie jest założenie tych ćwiczeń. Sojusz ma w tej chwili wyraźną przewagę w regionie i może sobie na taki gest pozwolić.

Sygnał dla Rosji

Siły biorące udział w Solidarnej Bellonie to dwaście okrętów z Belgii, Estonii, Holandii, Niemiec, Polski i Wielkiej Brytanii. Trzon stanowią jednostki Stałego Zespołu Sił Obrony Przeciwninowej NATO Grupa 1.

W składzie sojuszniczych są fregata rakietowa, okręt podwodny, mniejsze okręty rakietowe, okręt transportowo-minowy, okręty obrony przeciwninowej, okręty zaopatrzeniowe. Do tego lotnictwo bojowe. Są informacje, że w Szkocji ćwiczy zgrupowanie brytyjskich i amerykańskich jednostek specjalnych. Według informacji analityka Defence24 Jacka Raubo, „specjaliści” mogą przygotowywać się do misji w rejonie bałtyckiego wybrzeża.

Czy takie siły są w stanie wywrzeć wrażenie na Rosjanach?

- Zespół przeciwninowy NATO został sformowany bardzo szybko po utworzeniu Sojuszu Północnoatlantyckiego - tłumaczy prof. Piotr Mickiewicz. - W czasach zimnej wojny

operował zazwyczaj w Kanale Angielskim i Cieśninach Duńskich. Dziś jego zasięg został przesunięty na wschód. On miał za zadanie realizować podstawową formę blokady Bałtyku, czyli stawianie ofensywnych zagród minowych w cieśninach prowadzących na Morze Północne. Dobór okrętów do tego zespołu był adekwatny do zadań, które miał realizować. Podobnie jest dziś, a jednocześnie skład natowskiego zespołu, który ćwiczy na Bałtyku, ma swoją wymowę polityczną. To prosta informacja przekazana za pomocą instrumentarium wojskowego - będziemy chronić wschodnią flankę NATO, mamy zdolności i nie zawahamy się ich wykorzystać. Proszę również pamiętać o rosyjskich doświadczeniach z wojen toczonych na Bałtyku. Oni boją się skutecznej blokady minowej Zatoki Fińskiej i wyjścia z Cieśniny Piławskiej. Manewry tego typu działają na wyobraźnię rosyjskich wojskowych.

Twierdza Kaliningrad

Informacje o przygotowaniach do Solidarnej Bellony zbiegły się ze świętem rosyjskiej Floty Bałtyckiej i ogłoszonymi przy okazji zapowiedziami rosyjskich admirałów o nowych okrętach i brzegowych systemach walki kierowanych do baz na Bałtyku, m.in. w Obwodzie Kaliningradzkim. Rosyjski admirał podkreślił, że Flota Bałtycka zbroi się w odpowiedzi na... wzrost zagrożenia ze strony NATO, które wzmacnia swój obronny potencjał wokół Obwodu Kaliningradzkiego.

- Rosja wie o dużych zespołach NATO i USA operujących na Bałtyku, liczących nawet 15 okrętów i zaplanowanych przez Sojusz Północnoatlantycki wielu dużych operacjach ćwiczebnych w najbliższym czasie - mówił w gazecie „Izwestia” dowódca Floty Bałtyckiej adm. Aleksander Nosatow.

Rosjanie mają skierować na Bałtyk nowe okręty podwodne oraz okręty rakietowe dwóch typów, wyposażone w pociski manewrujące, zdolne razić cele oddalone nawet o 1500 km.

Według Piotra Mickiewicza, Rosja chce zrobić wszystko, by nie dopuścić do stałej obecności sił NATO na Bałtyku, stąd tzw. działania antydoświadkowe z ich strony, których narzędziem są nowe okręty Floty Bałtyckiej i wzmocnione siły lądowe.

dowe w Obwodzie Kaliningradzkim. Tzw. Twierdza Kaliningrad ma odgrywać taką samą rolę na Bałtyku co Twierdza Krym na Morzu Czarnym.

- Są to tak zwane gry i zabawy morskie - mówi o przeżeniu muskułów na Bałtyku Piotr Mickiewicz. - Należy pamiętać o jednym - działania na morzu mają ważną zaletę w kwestii eskalacji lub deeskalacji sytuacji konfliktowych. Na lądzie, jeśli rozmieści się żołnierzy, czołgi, sprzęt, to takie zgrupowanie w danym miejscu będzie musiało przez pewien czas zostać. Okręty mogą przплыnąć, dokonać swego rodzaju demonstracji siły, a następnie odpłynąć. To sprawny środek, niezwiązany z taką skalą kosztów i działań logistycznych, jakie dotyczą lokacji sił lądowych. Bardzo dobry instrument pokazywania zdolności działania na wypadek zaostreżenia konfliktu oraz zademonstrowania własnej determinacji.

Twierdza Trójmiasto

- Na Bałtyku każdej doby przebywa od 2 do ponad 3 tysięcy jednostek. Prowadzona jest międzynarodowa wymiana handlowa, transfer surowców oraz ruch pasażerski. W polskich portach przeładowywanych jest już ponad 100 milionów ton ładunków rocznie, w tym surowce strategiczne jak

ropa naftowa czy skroplony gaz. Wpływy z podatków, ceł i akcyz związane z przeładunkiem towarów i wykorzystaniem polskich portów stanowią nawet 10 proc. całości budżetu państwa. To przykłady rosnącego znaczenia transportu morskiego - podkreśla w komunikacie Dowództwo Komponentu Morskiego. - Z powyższej sytuacji w dużej mierze wynikają scenariusze ćwiczeń Marynarki Wojennej, które skupiają się na operacjach związanych z osłoną i obroną morskich szlaków komunikacyjnych, utrzy-

Pytanie zatem, czy w odpowiedzi na rosyjską Twierdzę Kaliningrad formujemy Twierdzę Trójmiasto lub Twierdzę Szczecin?

maniem panowania na morzu i niedopuszczeniem do blokady morskiej kraju, która oznaczałaby odcięcie od źródeł zaopatrzenia. Wiele ćwiczeń obejmuje zatem działania okrętów i lotnictwa na rzecz osłony transportu morskiego i bezpieczeństwa żeglugi. Chodzi głównie o przeciwdziałanie atakom z wody i powietrza oraz atakom okrętów podwodnych. W ramach manewrów prowadzone



Niszczyciel min ORP Kormoran, jeden z najnowocześniejszych polskich okrętów biorących udział w Solidarnej Bellonie

są działania antyterrorystyczne, antypirackie, a także operacje stabilizacyjne, wymuszania pokoju i humanitarne. Ćwiczenia o takim charakterze są także kluczowe dla tworzenia atmosfery bezpieczeństwa na morzu koniecznej dla niezakłóconego rozwoju transportu i handlu morskiego.

Pytanie zatem, czy w odpowiedzi na rosyjską Twierdzę Kaliningrad formujemy Twier-

dzę Trójmiasto lub Twierdzę Szczecin?

- Z tego, że porty Trójmiasta odżyły, należy się oczywiście cieszyć. Wydaje mi się, że koniunktura jest wynikiem sytuacji geopolitycznej, transportowej w tej części Europy, a nie państwa polskiego. Co więcej, Polska nie ma obecnie, niestety, wizji utrzymania ciągłości żeglugi handlowej. Nie byłobyśmy w stanie zapewnić bezpieczeń-

stwa statkom zmierzającym do naszych portów, nie mamy możliwości zareagowania w przypadku próby zablokowania zarówno portów, jak i samej żeglugi - podkreśla Piotr Mickiewicz. - Problemem jest nie tyle obecny brak sił. Brakuje nam koncepcji, a chyba nawet i woli politycznej, by zastanowić się, jak z tej trudnej sytuacji wybrać. Proszę zwrócić uwagę, że koncepcja dostaw

gazu skroplonego drogą morską na poziomie kilku gazowców miesięcznie nie spowodowała jakiegokolwiek dyskusji politycznej o potrzebie ochrony tras żeglugowych przez MW RP. To według mnie taki paperek lakmusowy naszego podejścia do bezpieczeństwa morskiego państwa. Przyjęliśmy za to bardzo wygodne założenie, że NATO nas obroni.

©

REKLAMA

0210014880

STAWY?

Teraz poczwórnie **SKUTECZNE DZIAŁANIE!**
Polecana formuła laurowo-rozmarynowa, znana od 2 tys. lat!

Wykorzystaj efekt współdziałania: krople do **WEWNĄTRZ** + kremy na **ZEWNĄTRZ**
LAUROSEPT Q73* + STAWOSAN Q7 + ROZMARINE R99* + STAVOX R9

krople i krem laurowy

krople i krem rozmarynowy

Efekt natychmiastowy!
Działa 5 razy dłużej



Czy wiesz że...
rozmaryn dał schronienie Świętej Rodzinie, a Św. Wawrzyniec to patron i orędownik naszych stawów?

Te 4 innowacyjne preparaty dopełniają się. Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

Nie czekaj na cud! Pomóż swoim stawom dzięki poczwórnej formule laurowo-rozmarynowej. Tylko pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 28.06.21 otrzymają specjalną zniżkę i prezent! Liczba produktów na promocji jest limitowana.

Promocja tylko dla czytelników

Zamów już dziś z dostawą do domu! tel.: 33 817 34 24 / 25, 602 883 921

online: www.asepta.pro, dostępne W APTEKACH i sklepach zielarskich



Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.



Sprzątanie po bitwie

Prof. Jacek Jassem nominowany jest do Nagrody Heisinga zwanej „polskim Noblem”. Dedykowana jest ona badaczom, których dorobek naukowy w skali światowej jest uznawany za wybitny innowatorski w danej dziedzinie

Dorota Abramowicz
dorota.abramowicz
@polskapress.pl



Zdrowie

W moim zespole było sporo zachorowań, spotkało to również mnie. Skutki epidemii dotknęły cały system ochrony zdrowia. Wiele chorych nie otrzymało na czas leczenia - mówi prof. Jacek Jassem, kierownik Katedry i Kliniki Onkologii i Radioterapii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, prezes Zarządu Polskiej Ligi Walki z Rakiem.

Latem ubiegłego roku alarmował pan, że jeśli zaniebamy leczenie nowotworów, to będziemy mieli od 5 do 10 tysięcy więcej zgonów w ciągu roku. Spełniła się czarna przepowiednia?

Dane uzyskamy dopiero za jakiś czas. Już teraz obserwujemy jednak zwiększoną liczbę chorych w zaawansowanych stadiach nowotworu. Można więc wysnuć wniosek, że jest to efekt ubiegłorocznych opóźnień w rozpoznaniu,

związanych z pandemią. Dodatkową przyczyną późniejszego rozpoznawania nowotworów w ubiegłym roku było niemal całkowite zawieszenie badań przesiewowych. To, że w 2020 roku mniej chorych pojawiło się w systemie, nie znaczy, że rzeczywiście było mniej zachorowań. Te nowotwory wykrywamy z opóźnieniem, z tym, że są bardziej zaawansowane.

Wiadomo już, jak będzie wyglądała sytuacja pacjentów onkologicznych w najbliższych latach?

Czas pokaże. Myślę, że wiele zależy od tego, jak rozwiążemy ten problem. I na ile wydolny jest system - diagnostyka i leczenie - by tych wszystkich pacjentów objąć opieką. Onkologia jest dziedziną, która już wcześniej pracowała na granicy wydolności. W naszej klinice liczba chorych zgłaszających się do chemioterapii w ostatnich miesiącach systematycznie rosła. Uruchomiliśmy więc wszystkie możliwości, aby nie towarzyszyło temu wy-

dłużenie czasu oczekiwania na leczenie. Obecnie możemy przyjąć nie więcej niż 70 chorych dziennie, podczas gdy zgłasza się ich znacznie powyżej 80. Można się spodziewać, że ta liczba nadal będzie rosła. Oznacza to, że będą dłużej oczekiwali na rozpoczęcie leczenia, co w onkologii jest niedopuszczalne. Tymczasem staramy się przyjmować wszystkich zgłaszających się chorych, ale nie możemy im zapewnić podstawowego komfortu; czekają kilka godzin na podanie leku. Jako kierownik jednostki nie mogę się na to zgodzić. Kilka dni temu spotkaliśmy się w tej sprawie z dyrektorem Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku, aby wspólnie rozwiązać ten problem. W piątek spotykamy się z kanclerzem GUMed, bo wiem niektóre decyzje muszą podjąć władze uczelni, która jest organem założycielskim dla UCK.

Brakuje ludzi, łóżek czy pieniędzy na leczenie?

Lekarze i pielęgniarki pracują na granicy wydolności, nie patrząc na zegarki. Wiem

jednak, że na nich zawsze mogą liczyć, choć w sezonie urlopowym będzie to bardzo trudne. Największym problemem jest natomiast zbyt mała liczba stanowisk do chemioterapii. Brakuje też miejsc w poczekalni. Chorzy, zwłaszcza w warunkach epidemii, nie mogą się tłoczyć w wąskim korytarzu. Nie wyobrażam sobie nawet, jak to będzie wyglądało latem. Są to przecież na ogół starsi ludzie, którym trzeba zapewnić odpowiednie warunki. Coraz bardziej niewydolna jest także szpitalna apteka.

Czy nie trzeba w tym momencie jednak mówić o konieczności zmian systemowych, w tym także o zwiększeniu wydatków na onkologię?

Tu nie chodzi tylko o pieniądze. Oczywiście, zawsze jest ich za mało w systemie, ale tutaj samo dorzucanie pieniędzy niewiele pomoże. W każdej jednostce może być inna sytuacja i trzeba do tego podchodzić indywidualnie. W Gdańsku pojawił się problem lokalowy. Pracujemy w pięknym szpitalu, ale gdy

go planowano, nikt nie spodziewał się pandemii i jej skutków, w tym tak wielkiej fali popandemicznej. W innych jednostkach problem może wynikać z niedoborów kadrowych, trudności organizacyjnych lub innych przyczyn.

A jakie są zasoby specjalistów w dziedzinach onkologicznych w Polsce?

Jest ich zdecydowanie za mało, lekarze nie garną się do tej specjalności. Obawiają się dużego obciążenia fizycznego i psychicznego - spotykamy się przecież codziennie z ludzkimi dramataми. Trzeba też pamiętać, że specjalizacje onkologiczne należą do najtrudniejszych i najbardziej czasochłonnych. To najwyższa szkoła jazdy. W Gdańsku mamy korzystniejszą sytuację, bo jesteśmy ośrodkiem akademickim i możemy zainteresować studentów onkologią. Nie brakuje nam więc rezydentów. W Polsce jednak są takie problemy. Mamy jeden z najniższych w Europie wskaźników liczby onkologów w stosunku do liczby mieszkańców.

Czy kierowana przez pana Polska Liga Walki z Rakiem podejmuje jakieś działania, aby rozwiązać obecną sytuację?

Tak, w ubiegłym roku przeprowadziliśmy ich kilka. Jeszcze wiosną opublikowaliśmy i rozpowszechniliśmy w środowisku onkologicznym włoskie zalecenia dotyczące postępowania u chorych na nowotwory w obliczu epidemii. Włochy jako pierwszy kraj w Europie doświadczyły tego nieszczęścia i miały tutaj największe doświadczenia. Przeprowadziliśmy także dużą kampanię medialną pod nazwą „Rak nie poczeka na koniec epidemii”. Przedstawiliśmy w przystępnej formie typowe objawy kilkunastu najczęstszych nowotworów i zachęcaliśmy osoby, które je zauważyły, aby niezwłocznie zgłosiły się do lekarza. Tłumaczyliśmy, że hasło „zostań w domu” ich nie dotyczy, bo przeoczenie choroby nowotworowej jest znacznie groźniejsze niż ewentualne zakażenie wirusem. Tłumaczyliśmy także, że zakażenie w jednostkach ochrony zdrowia jest mini-

malne, ponieważ wdrożono wszystkie środki, aby temu zapobiec. W akcji wzięło udział wiele osób współpracujących z Ligą, m.in. Danuta Wałęsa, Krystyna Janda, Bogdan Borusewicz, prof. Krzysztof Zanussi i Krzysztof Hołowczyc, a także znane aktorzy: Anna Dereszowska, Monika Krzywkowska, Joanna Moro i Katarzyna Zielińska. Jesienią, z udziałem przedstawicieli ministerstwa i AOT-MiT, zorganizowaliśmy dużą konferencję poświęconą programom lekowym w onkologii, bo ten obszar wymaga wielu działań korekcyjnych. Niektóre z nich już podjęto, o innych będziemy przypominać decydem. W ramach naszego corocznego konkursu „Onkogranty” sfinansowaliśmy dwa opracowania dotyczące opieki onkologicznej w czasie i po pandemii. Jestem też członkiem zespołu ekspertów zdrowia „Continue Curatio”, który nieformalnie doradza Ministerstwu Zdrowia. Naszym celem jest wypracowywanie rozwiązań zapewniających możliwie normalne funkcjonowanie ochrony zdrowia w czasie pandemii. Wielekrotnie zwracaliśmy uwagę, że nie może ona sparaliżować całego systemu ochrony zdrowia, bowiem zwielokrotni to jej skutki. Niektóre nasze

rozwiązania zostały przyjęte, na przykład dotyczące teleporad. Ich wprowadzenie było niezbędne na czas pandemii, ale rozwiązanie to w niektórych sytuacjach stanowiło zagrożenie dla pacjentów. Zrealizowano więc m.in. mój postulat, żeby pacjent, u którego wystąpią objawy sugerujące chorobę nowotworową, był zawsze osobiście przyjęty przez lekarza. W takiej sytuacji teleporada stwarza ryzyko przeoczenia nowotworu, ze wszystkimi tego skutkami.

Czy akcja „Rak nie poczeka na koniec epidemii” wpłynęła na wzrost liczby zgłoszeń do onkologów?

Nie da się tego ocenić, bo to zależy od wielu czynników. Niezależnie od tego jest to akcja edukacyjna zakrojona na długi czas.

**Ostatnio kraj obiegra informacja, że od maja br. z listy refundacyjnej wycofano leki stosowane przy rozsia-
nym HER2-dodatnim raku piersi. Reakcja na tę wieść była naprawdę ogromna, pełna emocji. I choć Ministerstwo Zdrowia później tłumaczyło, że doszło do nieporozumienia, pokazuje to ogromny poziom stresu towarzyszącego chorym na nowotwory i ich rodzinom.**

Ta sprawa była ewidentnym błędem, do którego minister zdrowia się przyznał, zapewniając, że będzie bardzo szybko naprawiony. Coś takiego nie powinno było się wydarzyć. Niestety, obecna władza popełnia wiele błędów. Wystarczy popatrzeć, jak wygląda ustawodawstwo, jak często zmieniane są ustawy. Obecnie prawo tworzy się w pośpiechu, na kolanie, co wpływa na jego jakość. Dotyczy to aktów prawnych

Cieszę się z nominacji, choć zdaję sobie sprawę, że będę w gronie 20 wybitnych naukowców, którzy zrobili światową karierę

na wszystkich poziomach. Takie błędy zawsze mogą się przydarzyć, ale obecnie zdarza się to szczególnie często. Jeśli dotyka to chorych, szczególnie chorych na nowotwory, pojawia się wielki problem - zarówno medyczny, jak i emocjonalny.

Chorych na nowotwory jest coraz więcej. Lekarzy przybywa znacznie wolniej. Koszty leczenia nieuchronnie wzrosną. Stąd

chyba zasadne pytanie - czy ci chorzy mogą mieć w obecnych czasach poczucie bezpieczeństwa?

My, lekarze, robimy wszystko, by chorzy czuli się bezpiecznie. W naszej klinice w czasie pandemii nie odmówiliśmy pomocy żadnemu pacjentowi. Chorzy byli przyjmowani rytmicznie, bez opóźnień. Kolejki się nie wydłużyły, leczenie odbywało się normalnie. Leczyliśmy także zakażonych chorych, jeśli była taka konieczność. Zapewnienie chorym i personelowi bezpieczeństwa epidemicznego było jednak dużym wyzwaniem, trzeba było bowiem istotnie zmodyfikować organizację pracy. Dodatkowo część personelu została oddelegowana na oddziały covidowe. Na szczęście onkologia w UCK była objęta pewną ochroną i nie musieliśmy na przykład wyłączać części łóżek, co spotkało inne jednostki.

Zakładając, że pandemia zaczyna się wyciszać, weszliście w czas „powojennego sprzątania” po wielkiej bitwie. Jesteście mocno poobijani?

Zachorowalność na COVID-19 wśród personelu medycznego w Polsce była większa niż średnia w całym społeczeństwie. Wielu lekarzy,

pielęgniarek i innych pracowników medycznych odeszło na zawsze. Są to straty, które trzeba będzie uzupełnić. W moim zespole było sporo zachorowań, spotkało to również mnie. Skutki epidemii dotknęły cały system ochrony zdrowia. Wielu chorych nie otrzymało na czas leczenia. Opóźnienia w onkologii, kardiologii, nefrologii, diabetologii czy neurologii będą niosły za sobą długotrwałe skutki. Później rozpoznawano zawały czy udary mózgu, bo służby ratownicze nie działały normalnie. To, że w ubiegłym roku zmarło o kilkadziesiąt tysięcy więcej osób niż w latach ubiegłych, jest nie tylko bezpośrednim skutkiem zakażeń. Większość tych zgonów było spowodowanych innymi przyczynami. Teraz trzeba będzie się temu dokładnie przyjrzeć i wyciągnąć wnioski.

Słyszymy o pocovidowych problemach kardiologicznych, neurologicznych, pulmonologicznych. Jak to wygląda w odniesieniu do chorych na nowotwory?

Chory na nowotwór, który zakazi się wirusem, ma dwa duże problemy. Jednym jest jego podstawowa choroba, która sama w sobie niesie duże zagrożenie. Drugim są

skutki samego zakażenia. Te dwa problemy mogą się kumulować. Zakażenie wirusem SARS-CoV-2 często wymaga bowiem konieczność przerwania terapii przeciwnowotworowej lub odłożenie jej w czasie, co może istotnie zmniejszyć szanse wyleczenia. Z kolei wiele chorób nowotworowych pogarsza przebieg zakażenia i zwiększa ryzyko powikłań.

W ostatni wtorek pojawiła się informacja o nominowaniu pana do Nagrody Heisinga zwanej „polskim Noblem”. Dedykowana jest ona badaczom, których dorobek naukowy w skali światowej jest uznawany za wybitny i nowatorski w danej dziedzinie. Zaskoczyła pana nominacja?

Ta decyzja senatu Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego jest dla mnie ogromnym zaszczytem. Praca naukowa zawsze sprawiała mi autentyczną przyjemność. Odkrywanie tajemnic zdrowia i choroby człowieka jest czymś pasjonującym. Cieszę się z tej nominacji, choć zdaję sobie sprawę, że będę w gronie 20 wybitnych naukowców, którzy zrobili światową karierę. Nie robię sobie zatem dużych nadziei, że właśnie mnie spotka ten honor.

©P

MATERIAL INFORMACYJNY

0010145392

Nowa wystawa w Muzeum i Miejsu Pamięci w Sobiborze

„SS-Sonderkommando Sobibor. Niemiecki obóz zagłady 1942–1943” – tak nazywa się najnowsza wystawa, którą można już zwiedzać na terenie byłego niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze. Zajmuje ona powierzchnię 323 mkw. i składa się z 16 paneli tematycznych.

– Ta wystawa jest w moim przekonaniu najważniejszym dokonaniem naszej instytucji ubiegłego roku, a nawet kilku ostatnich lat – podkreśla Tomasz Kranz, dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku, które od 2012 r. sprawuje pieczę nad muzeum w Sobiborze.

Ekspozycja mieści się w nowym pawilonie muzealnym, którego bryła – wpisująca się swoją estetyką w otaczający ją teren – jest efektem międzynarodowego konkursu architektonicznego. Ważną funkcję pełnią szerokie przeszklenia, które poszerzają perspektywę zwiedzających o boczną i rampę kolejową, na której zatrzymywały się pociągi deportacyjne, oraz o tzw. Schlauch, jak Niemcy nazywali korytarz z drutu

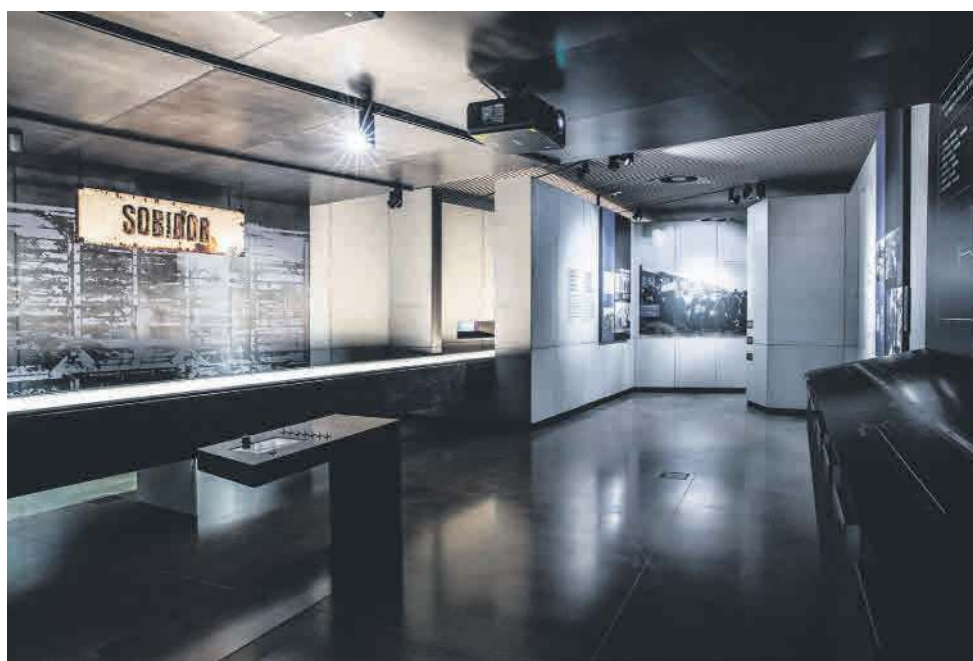
kolczastego i gęsto splecionych gałęzi, którym załoga obozu pędziła nagie ofiary do komór gazowych.

Z drugiej strony budynku mamy panoramiczny widok na teren obozu I. To tam więźniowie byli przetrzymywani w barakach i pracowali w warsztatach, tam też 14 października 1943 r. rozpoczęło się powstanie.

Centralną część ekspozycji stanowi 25-metrowa gabłota

W zamyśle projektantów gabłota nawiązuje do wyglądu stołów laboratoryjnych, na których oględzinom poddawane są dowody zbrodni. Zgromadzono w niej ponad 700 obiektów. Są to głównie biżuteria, klucze, okulary, fragmenty ubrań, przybory piśmiennicze. Niektóre z nich można przypisać konkretnym osobom – większość jednak stanowi archiwum anonimowych świadectw śmierci.

– W miarę możliwości dążymy do przywrócenia tożsamości chociaż części ofiar – dodaje Tomasz Kranz. – Możemy to osiągnąć za pomocą obiektów, które udało się przypisać kon-



kretnym osobom. Jest ich niewiele, ale mają wyjątkowe znaczenie historyczne i symboliczne, jak np. tabliczki na drzwiach lub nazwiskami mieszkańców. Dzięki zawartym na nich informacjom możemy pokazać twarz autentycznej osoby lub jej rodziny, która zamieszkiwała dany dom. Czasem możliwe jest poznanie okoliczności deportacji, jak w przypadku Żydów z Amsterdamu, a niekiedy po

prostu odkrycie, że ten dom nadal stoi i ma swoją powojenną historię.

Na szczególną uwagę wśród tej grupy muzealiów zasługują m.in. trzy plakietki z imionami, nazwiskami, datami urodzenia i adresami dzieci oraz trójkątna zawieszka z nazwiskiem i wygrawowanym życzeniem szczęścia. Na metalowym, emaliowanym talerzu zachował się plaster z danymi 60-letniej Sary

Mock-Hakker, deportowanej do Sobiboru z obozu w Westerborku 5 marca 1943 r.

Oprócz tradycyjnych eksponatów, takich jak dokumenty czy fotografie, muzeum wykorzystało także nowoczesne techniki wystawiennicze, np. w postaci terminali multimedialnych. Bardzo ważnym i ciekawym elementem nowej ekspozycji jest bogata w detale makieta obozu wykonana w żywicy.

Niezwykłe odkrycia przyniosły prace archeologów z Polski, Izraela i Holandii. Znacznie poszerzyły one wiedzę o granicach obozu, jego układzie i ludobójczej działalności. Do października 2020 r. Państwowe Muzeum na Majdanku przejęło od archeologów 58 172 zabytki wydobyte w trakcie wykopalisk.

Wyjątkowe znaczenie dla tego miejsca jako terenu byłego niemieckiego obozu zagłady, ale i dla pamięci Holokaustu w wymiarze globalnym, ma część wystawy poświęcona powstaniu więźniów – jednemu z najważniejszych i najbardziej heroicznych aktów żydowskiego oporu w latach II wojny światowej.

Rozszerzone informacje dotyczące historii i funkcjonowania SS-Sonderkommando Sobibor oraz losów jego więźniów – pomocne w samodzielnym, jeszcze dokładniejszym badaniu miejsca – zawarte zostały w katalogu wystawy, wydany w siedmiu wersjach językowych.

Wystawa stała w Muzeum i Miejsu Pamięci w Sobiborze czynna jest codziennie oprócz poniedziałków oraz świąt państwowych i religijnych.



Jan Paweł II święci niedawno zbudowaną kaplicę Matki Boskiej Trzykroć Przedziwnej



Papież w drodze na drewniany ołtarz, na którym odprawi mszę świętą. Przed wizytą trzeba było w ekspresowym tempie osuszyć cały plac, na którym zgromadzili się wierni

Papież w Koszalinie. Dwa dni świętości

Piotr Polechoński
piotr.polechonski@gk24.pl



Koszalin

W najbliższy wtorek minie 30 lat od dnia, w którym od Koszalinu Jan Paweł II zaczął pielgrzymkę do wolnej już ojczyzny. Ojciec Święty potraktował Koszalin wyjątkowo: spędził tutaj noc, czym nie może się pochwalić każde miasto, w którym był. I to od Koszalinu Ojciec Święty zaczął przypominanie Polakom o fundamencie wiary: o Dekalogu.

Trzydzieści lat temu ciężko było w to uwierzyć, aż w końcu nadeszła oficjalna informacja: czwartą pielgrzymkę do Polski - pierwszą do ojczyzny, która dopiero co odzyskała niepodległość - Ojciec Święty zacznie od Koszalinu. Termin wizyty: 1 czerwca 1991 roku. Dziś już wiemy, że Koszalin znalazł się na pielgrzymkowej trasie papieża - Polaka w dużej mierze dzięki wyjątkowej znajomości i przyjaźni, które łączyły Karola Wojtyła i biskupa Ignacego Jeżę, ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. - Ignas, poczekaj aż do ciebie przyjadę! - usłyszał biskup Jeż od papieża w 1989 roku, gdy z racji tego, że skończył 75 rok życia zgodnie z kościelnym

przepisami złożył na papieskie ręce rezygnację ze sprawowanego urzędu (ostatecznie kierował on diecezją do 1 lutego 1992 roku).

Papież wylądował na lotnisku w Zegrzu. Jego wizycie towarzyszyła fatalna pogoda: wiał silny wiatr i co chwilę padał deszcz. Na lotnisku witali go prezydent Lech Wałęsa i premier polskiego rządu Krzysztof Bielecki. Z lotniska Ojciec Święty przejechał do Wyższego Seminarium Duchownego w podkoszalińskim Wilkowie (w seminarium Jan Paweł II zamieszkał i spędził nocleg z 1 na 2 czerwca). Po krótkim odpoczynku papież pojechał na Górę Chełmską, gdzie poświę-

cił niedawno zbudowaną kaplicę Matki Boskiej Trzykroć Przedziwnej. Widocznie nieba się bały, że zabraknie nam wody święconej - zażartował Ojciec Święty komentując fakt, że w chwili, gdy wysiadł z samochodu rozpadało się najmocniej.

Najważniejszym punktem pierwszego dnia wizyty była msza święta, którą Jan Paweł II odprawił na placu przy kościele pod wezwaniem Ducha Świętego. Rozpoczęła się ona o godzinie 16.15. Do dziś toczą się spory ilu wiernych wzięło w niej udział. Jedni twierdzą, że została przekroczona liczba 300 tysięcy, inni zaniżają ją do kilkudziesięciu tysięcy. Homilia, którą wówczas pa-

pież wygłosił, była wprowadzeniem dorozważań o Dekalogu w trackie dalszych spotkań podczas pielgrzymki. Jan Paweł II mówił w Koszalinie o pierwszym przykazaniu Bożym. Wzywał: „Nie pozwólcie rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą prawdę i Boże prawo (...), jeśli popękało, sklejajcie je z powrotem”.

Wieczorem w katedrze papież przewodniczył modlitwie różańcowej transmitowanej na cały świat za pośrednictwem Radia Watykańskiego. Noc z soboty na niedzielę papież spędził w Seminarium Duchownym. W niedzielę rano papież spotkał się na lotnisku w Zegrzu z Wojskiem Polskim. Było to pierwsze tego

rodzaju spotkanie Jana Pawła II podczas podróży zagranicznych. To spotkanie miało szczególną wymowę. W Polsce Ludowej wojsko było poddawane silnej propagandzie ateistycznej, a papież mógł się spotkać co najwyżej z kompanią honorową. Teraz obok pasa startowego zbudowano niewielki ołtarz i zebrano przy nim przedstawicieli wszystkich rodzajów wojsk, którzy spędzili noc na czuwaniu przed spotkaniem z Głową Kościoła katolickiego. A w chwili, gdy rozległ się potężny, żołnierski śpiew „Boże, coś Polskę, Ojciec Święty nie krył wzruszenia.

Niedługo po tym Jan Paweł II odleciał do Rzeszowa. ©

WIZYTA

GDZIE JEST OJCIEC ŚWIĘTY?

Zanim rozpoczęła się główna msza święta, doszło do incydentu zupełnie wyjątkowego, zważywszy na bardzo wysokie organizacyjne standardy oraz normy bezpieczeństwa towarzyszące zazwyczaj papieskim wizytom. Papamobile przejechało przez środek placu wśród tysięcy ludzi, których papież błogosławił. Wcześniej zaakceptowany plan przewidywał, że przy drewnianym ołtarzu zbudowanym tuż obok kościoła, papieski samochód skręci w prawo w wyłożoną dywanami drogę i przejedzie obok szpalery biskupów przygotowanych do celebracji. Kierowca skręcił jednak w lewo. Co gorsza, znajdowało się tam duże zagłębienie wypełnione wodą.

Papieskie auto wjechało prosto w zagłębienie i stanęło. Dookoła nie było nikogo. - Gdy to zobaczyłem, niewiele myśląc, pobiegłem do samochodu, padłem na kolana w tą wodę i wołałem do papieża „Ojciec Święty, to nie tutaj!” - wspominał ksiądz Kazimierz Bednarski, były proboszcz parafii pod wezwaniem Ducha Świętego, który zmarł na początku tego roku. - On wtedy spojrzał na mnie, uśmiechnął się i mówi „A dojdziemy?”. A ja na to „Tak, dojdziemy, ale po wodzie”. A on, ciągle się uśmiechając, odpowiada „Jezus chodził po wodzie, to i my damy radę. Będzie dobrze” - wspominał koszaliński duchowny. Po chwili papież wysiadł z samochodu i razem z proboszczem brodził w wodzie dobre kilkadziesiąt metrów, aż do miejsca, gdzie



Ojciec Święty w towarzystwie ks. Kazimierza Bednarskiego

wówczas była zakrystia. Cały dystans przeszli bez towarzystwa ochrony. - Papież wziął mnie pod rękę i tak sobie szliśmy. Gdy dotarliśmy do zakrystii, wyszli z niej mocno zaniepokojeni ksiądz Stanisław Dziwisz oraz funkcjonariusze ochrony, którzy przez kilka dobrych minut szukali papieża i przejęli ode mnie Ojca Świętego. Niedługo potem rozpoczęła się msza święta. Te kilkadziesiąt metrów, które razem przeszliśmy to była najważniejsza droga w moim życiu - podkreślał ksiądz Bednarski. Co ciekawe, osoby odpowiedzialne za wizytę musiały jeszcze raz zaakceptować zmianę przyjętego wcześniej scenariusza. Tym razem stało się tak na specjalne życzenie Jana Pawła II. Po mszy świętej papież z powrotem

znalazł się w zakrystii. W tym momencie proboszcz Bednarski nieśmiało zaproponował ojcu świętemu obejrzeć nowo budującego się kościoła. Papież zgodził się. Ksiądz Kazimierz Bednarski wspominał, że zmiana w programie wizyty nie była organizatorom na rękę, lecz niewiele mogli zrobić. W świątyni obaj duchowni uklękli przed ołtarzem. Wspólna modlitwa wywarła na koszalińskim proboszczu ogromne wrażenie. - Ojciec święty modlił się półgłosem. Modlił się wtedy m.in. za tych wszystkich, którzy budują świątynie. Za ludzi, którzy przychodzą do kościołów i tworzą Ziemię Świętą. To było wyjątkowe doświadczenie, którego nigdy nie zapomnę - opowiadał ksiądz Bednarski. (pol)



Msza święta, którą 1 czerwca 1991 roku odprawił w Koszalinie Jan Paweł II (na zdjęciu główny ołtarz)



Ojciec Święty przejeżdża przez lotnisko w Zegrzu Pomorskim

Wtedy zobaczył nas cały świat

Rozmowa
Piotr Polechonski
piotr.polechonski@glk24.pl

Mówi Bogdan Krawczyk, prezydent Koszalina w 1991 roku, jeden z organizatorów wizyty Jana Pawła II.

Jan Paweł II przyjeżdża do Koszalina - czy taka wiadomość początkowo was nie sparaliżowała? Przecież wiadomo było, że miasto trzeba będzie odpowiednio przygotować, a ocalego świata będą przez dwa dni skierowane właśnie na Koszalin.

Nie, o paraliżu nie ma mowy. Na pewno człowiek wziął głębszy oddech, bo wyzwanie przed jakim wówczas stanęli-

śmy było niemałe i co tu kryć miało rangę światową. Myśmy byli odpowiedzialni za przygotowanie miasta do wizyty i przygotowania te trwały kilka tygodni. Wręcz przeciwnie: mobilizował nas do większej pracy. Poza tym mieliśmy też świadomość, że oprócz niezapomnianych wartości duchowych, które niosła ze sobą wizyta papieża, przyjazd Jana Pawła II będzie świetną okazją, aby Koszalin pokazać milionom ludzi. Dlatego wiedzieliśmy, że nie ma tu miejsca na jakąkolwiek fuserkę.



Na czym polegały przygotowania miejskich służb? Czy Koszalin trudno było uczynić miastem gotowym na przyjęcie papieża?

Przed wszystkim cała trasa przejazdu papamobile musiała być sprawdzona, uporządkowana i odświętnie przyozdobiona. Pracowaliśmy nad każdą ulicą i każdym skrzyżowa-

niem. Musieliśmy też zapewnić sprawną organizację ruchu w mieście, bo przecież do Koszalina mieli zjechać wierni z całego kraju. Naszym obowiązkiem było też zadbanie o to, aby każdy pielgrzym mógł liczyć na opiekę medyczną. Między innymi dlatego przez cały czas trwania papieskiej wizyty w stan podwyższonej gotowości postawiony był koszaliński Szpital Wojewódzki i kilka karettek. Zadbaliśmy nawet o to, aby Szpital został zaopatrzone w zapasy krwi tej samej grupy, którą miał Ojciec Święty. Na szczęście z zapasów tych nikt nie musiał korzystać. Jeżeli zaś chodzi o same przygotowania to największe trudności sprawiało nam jedno: plac, na którym miała zostać odprawiona główna msza święta.

Dlaczego? Był zbyt mały?

Nie. Problem stanowił podmokły grunt. To był największy plac w mieście, ale o fatalnej nawierzchni. Dlatego musieliśmy wysypać tutaj tony żużlu, aby ją utwardzić.

Jak przygotowania w Koszalinie i sam przebieg wizyty zostały ocenione?

Bardzo dobrze. Zdaliśmy wówczas ważny egzamin, a Koszalin pokazał się Polsce i światu z dobrej strony. Po pierwsze jako miasto, które papież chciał odwiedzić, a po drugie jako miasto, które taką wizytę sprawnie zorganizowało. Wizerunek Koszalina przed wizytą Ojca Świętego i po niej bardzo się zmienił i to na naszą korzyść. Zostaliśmy miastem papieskim i tego już nikt nigdy nam nie odbierze.

IV PIELGRZYMKA

W WOLNEJ POLSCE

IV Pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Bogu dziękujcie, Ducha nie gaście”. Składała się z dwóch etapów: I etap (1-9 czerwca 1991) obejmował odwiedzin w Polsce północnej i wschodniej. Papież odwiedził Koszalin, Rzeszów, Przemyśl, Lubaczów, Kielce, Radom, Łomżę, Olsztyn, Włocławek, Płock, Białystok i Warszawę. II etap pielgrzymki (13-16 sierpnia) był związany z VI Światowym Dniem Młodzieży, który odbywał się w Częstochowie (Jan Paweł II odwiedził też Kraków i Wadowice).

HOMILIE

PAPIEŻ POWIEDZIAŁ W KOSZALINIE

Pierwszy fragment homilii wygłoszonej przez Jana Pawła II w Koszalinie 1 czerwca 1991 roku.

„Drodzy synowie i córki tej ziemi nad Bałtykiem. Nieraz współ z waszym biskupem patrzycie w stronę Góry Chełmskiej, która jest niewielkim nadmorskim wzniesieniem, ale uwidatnia się na tle rozległej pomorskiej równiny. Czy słowa Boga wypowiedziane na Synaju nie odezwały się dalekim echem również tu, na tej górze? Kiedyś dalecy przodkowie, którzy tutaj żyli nad Bałtykiem, nie znali Boga żywego i prawdziwego. Szukali Go niejako „po omacku” w pierwotnych kultach i ofiarach. A kiedy przyszedł

czas, że Słowo Boże znalazło tutaj miejsce w Kołobrzegu za czasów Bolesława Chrobrego, po niewielu latach pierwszy biskup Reinbern został wygnany - i stare wróciło na kilka jeszcze pokoleń. Dopiero misjonarz - biskup Otto z Bambergu utrwalił chrześcijaństwo nad Bałtykiem i na całym zachodnim Pomorzu. Wiele stuleci dzieli nas od tamtych czasów. Przecież wy sami jesteście tutaj od kilkudziesięciu dopiero lat - a wasz biskup Ignacy jest od roku 1972 zaledwie drugim z kolei po Reinbernie biskupem w Kołobrzegu”.

Drugi fragment homilii wygłoszonej przez Jana Pawła II w Koszalinie 1 czerwca 1991 roku.



„Stąd, znad Bałtyku, proszę was, wszyscy moi rodacy, synowie i córki wspólnej Ojczyzny, abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą prawdę i Boże prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście sklejali je z powrotem, jeśli popękało. Abyście nigdy nie zapominali: „Jam jest Pan, Bóg twój, któ-

rym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!”

- Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.
- Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
- Czcij ojca twego i swoją matkę.
- Nie zabijaj.
- Nie cudzołóż.
- Nie kradnij.
- Nie mów fałszywego świadectwa.
- Nie pożądaj żony bliźniego twego.
- Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest”.

Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata.”

OBCHODY

PROGRAM OBCHODÓW 30 ROCZNICY WIZYTY JANA PAWŁA II W KOSZALINIE

29 maja (sobota) - sanktuarium maryjne Góra Chełmska
10.00 - różaniec
11.00 - konferencja - ks. dr Kazimierz Klawczyński (uczestnik poświęcenia sanktuarium przez papieża w roku 1991)
12.00 - Msza św. pod przewodnictwem biskupa Krzysztofa Włodarczyka
30 maja (niedziela) - kościół pw. Ducha Świętego
10.30 - Msza św. pod przewodnictwem biskupa Edwarda Dajczaka
1 czerwca (wtorek) - katedra
18.00 - Msza św. pod prze-

wodnictwem biskupa Edwarda Dajczaka
Po Mszy św.:
modlitwa różańcowa (będą ją prowadzić wspólnoty życia konsekrowanego), tajemnice bolesne zapowiada ks. Wacław Łukasz (jak lat 30 lat temu), potem litania do św. Jana Pawła II, obecni członkowie Żywego Różańca wypowiedzą specjalną modlitwę, złożenie kwiatów przy pomniku Jana Pawła II
5 czerwca (niedziela) - kościół pw. Ducha Świętego
Tego dnia wizytę papieża wspomni wspólnota seminaryjna. O godz. 15.00 w kościele Ducha Świętego odbędą się święcenia diakonatu.

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl



Rozmowa

Białorusini od lata zeszłego roku walczyli o obalenie autorytarnych rządów popieranego przez Moskwę Aleksandra Łukaszenki. Każda opozycyjna siła jest niszczone. W niedzielę samolot ryanaira (pokonywał trasę Ateny-Wilno), na którego pokładzie leciał białoruski opozycjonista, Raman Pratasiewicz, został zmuszony do lądowania w Mińsku. Wróg Łukaszenki i jego partnerka zostali natychmiast aresztowani. O sytuacji u naszych sąsiadów i własnych doświadczeniach życia w państwie autorytarnym opowiada Palina Karnei, Białorusinka mieszkająca w Krakowie.

Ciesz się w ogóle o tym rozmawiać?

Przynajmniej tyle mogę zrobić. To żadna odwaga mówić o sytuacji w Mińsku i nazywać Łukaszenkę opętany dyktatorem, jak siedzę bezpieczna w Krakowie. Bohaterami są ci, którzy wychodzą na ulice Białorusi. Wśród nich moi rodzice.

W ostatnich miesiącach byli już aresztowani?

Tak, na razie raz, jeszcze zimą. Moi rodzice nie kryją swoich poglądów, od początku chodzili na protesty. To była kwestia czasu. Tata jest opozycyjnym dziennikarzem, pracuje w Radiu Swoboda, po polsku: Wolność. Był ostatnią osobą w redakcji, która od czasu wyborów na Białorusi nie trafiła jeszcze do więzienia. Czysty przypadek, ale było mu trochę głupio. W końcu jego „marzenie” się spełniło.

Jak ich zgarbili?

Z protestu. Na Białorusi jest taka zasada: jak widzisz OMON, czyli naszą milicję, to uciekasz. Dasz się złapać - nie masz już szans. Rodzice przed jednym protestem umówili się, że tego dnia nie będą uciekać. Po prostu będą szli spokojnie i zobaczą, co się stanie. A stała się rzecz oczywista - szczególnie że mój tata jest bardzo wysokim mężczyzną, widać go z daleka. Zgarbili ich. Chcieli zatrzymać tylko ojca; to był jeszcze czas, kiedy kobiet nie zabierali do przepętnowanych aresztów. Mama jednak „wszczepiła się” w ojca i zaczęła krzyczeć do milicjantów, że albo biorą ich oboje albo oboje zostawiają. Gdy już przewieźli rodziców do aresztu, kazali im stać przez wiele godzin na zewnątrz - a było naprawdę zimno - z twarzami zwróconymi do ściany i rękami uniesionymi

do góry. Bez rękawiczek, bo jeśli nie masz ich na dłoniach w momencie aresztowania, potem nie możesz już ich włożyć, tak samo szalik, czapki. Nie możesz też się podrapać, ruszyć, odwrócić. Stoisz na mrozie wiele godzin bez ruchu. Na szczęście mama i tata zostali aresztowani już kilka miesięcy po wyborach, byli więc przygotowani na to, że w razie zatrzymania to będzie tak wyglądać. Przynajmniej

Moja Białoruś. Opowieść o drodze do wolności



Palina Karnei z flagą wolnej Białorusi. Za noszenie białoczerwonych barw w państwie Łukaszenki można trafić do aresztu

do góry. Bez rękawiczek, bo jeśli nie masz ich na dłoniach w momencie aresztowania, potem nie możesz już ich włożyć, tak samo szalik, czapki. Nie możesz też się podrapać, ruszyć, odwrócić. Stoisz na mrozie wiele godzin bez ruchu. Na szczęście mama i tata zostali aresztowani już kilka miesięcy po wyborach, byli więc przygotowani na to, że w razie zatrzymania to będzie tak wyglądać. Przynajmniej

ciepło się ubrali. Ci, których zatrzymywano w pierwszych dniach, tygodniach - tego nie wiedzieli. Są nagrania spod aresztów, na których słychać przeraźliwe krzyki aresztowanych opozycjonistów. Poza tym stanem pod ścianą na porządku dziennym są pobicia, tortury, wsadzanie milicyjnych pałek do odbytów. W niektórych aresztach więźniów politycznych lub tych mówiących po białorusku oznaczano żółtą

farbą, żeby bardziej się nad nimi znęcać.

Rodziców też pobili?

Ojca tak, po żebrach. Ale tata w ogóle został szybko rozdzielony z mamą i przewieziony do innego aresztu. Matkę wypuścili po 15 godzinach, w nocy. Dalej jednak nie wiedzieliśmy, co dzieje się z tatą, bo oczywiście nie sposób było uzyskać żadnych informacji. Jak się później oka-

zało, ojciec miał proces przed sądem. Przy czym mamy inne rozumienie słowa „proces” niż osoby żyjące w państwie demokratycznym. Mówiąc krótko: tata nie miał ani prawnika ani żadnej możliwości wypowiedzenia się przed sędzią, nie było świadków, a całość odbywała się na skypie czy jakimś innym komunikatorze. Został skazany na 10 dni więzienia.

Właściwie za co?

Na Białorusi możesz zostać skazany za cokolwiek, a za udział w protestach to już na pewno. Pamiętam, jakim szokiem było dla mnie odkrycie, że w Polsce jest inaczej. Przyjechałam tu na studia w 2010 roku, było akurat po katastrofie tupolewa. Najpierw trafiłam do Warszawy, na kilkumiesięczny kurs polskiego, to taka „zerówka” dla obcokrajowców. Pod Pałacem Prezydenckim trwały właśnie demonstracje. Uderzyło mnie, że biorą w nich udział głównie starsze kobiety, u nas jest inaczej. Zastanawiałam się: jak to, takie babulinki, pewnie schorowane, nie boją się? Moje myślenie nie było jeszcze przestawione na demokratyczne państwo, gdzie masz po prostu prawo wyjść na ulicę i wyrazić, że coś ci nie pasuje. W Białorusi tego prawa nie masz. Protestujesz - liczysz się z tym, że zostaniesz ukarany. Wybierasz się na demonstrację - to wiesz, jak się ubrać i co ze sobą zabrać.

Co ze sobą zabrać?

Butelkę wody, szczoteczkę do zębów, ciepłą bluzę. Papierosy - palisz czy nie palisz, to nie ma znaczenia. Potem, w więzieniu, papierosy mogą przydać się jako karta przetargowa. Jeśli jesteś kobietą - konieczne tampony lub podpaski. Nawet, jeśli nie spodziewasz się miesiączki (choć Bóg wie, ile posiedzisz za kratami), to twoja koleżanka z celi może jej dostać. A ze środka mi higienicznymi w białoruskich więzieniach jest ciężko. Nawet z papierem toaletowym.

Powiedziałas, że na Białorusi można zostać skazanym za cokolwiek. Za co jeszcze?

Za pokazywanie znaku wolności. Za mówienie po białorusku. Za ubieranie się na biało i czerwono, bo to barwy niepodległej Białorusi, a dla reżimu Łukaszenki - symbol terroryzmu. Za uratowanie tonących ludzi, którzy uciekali przed milicją i wpadli do wody. Wszelkie granice absurdu zostały przekroczone, gdy aresztowane jakieś babcie, które w pociągu czytały książki po białorusku. Albo gdy zamknięto kogoś, kto wywiesił w oknie kanadyjską flagę - bo milicjantom pomyliła się ona z flagą wolnej Białorusi. Aresztowano też człowieka, który wywiesił flagę na swojej posesji w taki sposób, że nawet nie była ona widoczna z ulicy. Potem, przed sądem, milicjant zeznawał, że jak podskoczył, to ją widział.

Na sierpniowe wybory, na które pojechałaś do Mińska, poszłaś z siostrami ubrana w biało-czerwone stroje. Nie bałyście się?

Całą rodziną byliśmy ubrani w ten sposób, rodzice również. Nie mieliśmy wprowadzić białoruskich ludowych strojów, ale staraliśmy się nawiązać do nich akcentami - siostry i rodzice mieli koszule z haftem, ja ręcznie utkany pas. Czy się baliśmy? Nie, wtedy jeszcze nie aresztowano za noszenie tych barw albo mówienie po białorusku, dopiero potem przemoc ze strony reżimu aż tak eskalowała. Na pewno było to jednak otwarte, wręcz manifestacyjne wyrażenie swoich poglądów. Spotkaliśmy się z bardzo miłym odbiorem, wiele osób nam kibicowało, zaczęło mówić ciepłe słowa. Wśród nich nawet milicjant. Podszedł do nas i powiedział, że on jest sercem po naszej stronie, podobnie większość jego kolegów. - To nie jest tak, że my was nie rozumiemy, że nie trzymamy kciuków - tłumaczył. - Po prostu boimy się, mamy rodziny na utrzymaniu, potrzebujemy tej pracy.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Siostry Karnei w dniu wyborów na Białorusi. Od lewej Anka, Sasza, Palina. Na dole najmłodsza Ewa. 9 sierpnia 2020



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Powrót taty Paliny z aresztu. Powitanie z najmłodszą córką

Dlaczego pojechałaś do Mińska na wybory? Nie mogłaś głosować w Polsce?

Teoretycznie mogłam. W praktyce: wiedziałam, że może być to utrudnione. I rzeczywiście, później okazało się, że nie wszyscy, którzy chcieli zagłosować poza granicami Białorusi, mieli taką możliwość. Moja koleżanka jechała do ambasady w Warszawie aż z Poznania, nie udało jej się. Po prostu w pewnym momencie zamknęli drzwi, pod którymi na swoją kolej czekał tłum Białorusinów i powiedzieli, że to już koniec. Starałam się tego uniknąć. To po pierwsze. A po drugie chciałam być tego dnia razem z rodziną. Moja siostra, która mieszka teraz w USA, też przyleciała. Mieliśmy w sobie bardzo dużo nadziei, to były wzruszające chwile. Wieczorem zgomadaliśmy się - razem z wieloma innymi osobami - pod szkołą, gdzie głosowali. Mieli wywiesić wyniki na drzwiach, tak jak powinno się zrobić. Ale przeraził ich tego tłum i złości, która może wybuchnąć. Stchórzyli. Nie mieli odwagi wywiesić sfałszowanych wyników. Tych, którzy „liczyli głosy”, milicja wyprowadzała wieczorem bocznym wyjściem, żeby uniknąć konfrontacji. Zostałam w Mińsku jeszcze prawie dwa miesiące, do końca września. Codziennie chodziłam na protesty. Każdy dzień to było wielkie wzruszenie, wielkie emocje, nadzieja na zmianę. W pewnym momencie na ulice Mińska wyszło 200 tysięcy ludzi. Mówimy o kraju, w którym mieszka mniej niż 10 milionów ludzi.

Co się stało z tą nadzieją? Protesty straciły na mocy.

Tak bym tego nie nazwała. Po prostu zmieniły swój charakter. Na początku odbywały się na głównych ulicach stolicy, a teraz są rozproszone po obrzeżach, różnych dzielnicach. I bardziej spontaniczne. To o tyle bezpieczniejsze, że OMON nie jest w stanie wyśledzić swoich oddziałów wszędzie, jest więc mniejsze ryzyko zatrzymania. A nawet, jeśli milicja się zjawi - w swoim sąsiedztwie człowiek lepiej wie, gdzie uciec, gdzie się schować. Jest też więcej protestów kobiet. W pewnym momencie Białorusinki wzięły sprawy w swoje ręce. Gdy w aresztach pozamykano mężczyzn, na ulice wyszły ich żony i partnerki. Na początku była taka zasada, że kobiet - nawet jeśli protestują - się nie aresztuje, bo po co, skoro areszty są przepełnione silniejszymi od nich mężczyznami? Podczas pierwszych dni kobiecych protestów milicja zgłupiała. Wyszli w tych swoich hełmach, z pałami, w pełnym ekwipunku, a przed sobą ujrzały tłum bezbronných, drobnych kobiet. Nie wiedzieli, co robić - bo jak to, kobiety pałować? Zajęło im kilka dni, żeby już nie mieć z tym problemu.

Nie odpowiedziałaś na pytanie o nadzieję na zmianę. Wciąż się tli?

Nie, nadzieja się nie tli. Ona jest żywa jak nigdy. Jestem przekonana, że reżim już zdycha. Nie ma drogi odwrotu. Byliśmy przygotowani na walkę i wiedzieliśmy, że dyktatury, która trwa od 26 lat, nie obali się w kilka dni czy tygodni. Ale dni Łukaszenki są policzone.

Porwanie - bo to przecież tak trzeba nazwać - samolotu europejskich linii lotniczych i zmuszenie go do lądowania w Mińsku jest punktem zwrotnym. Ego Łukaszenki pewnie zostało połączane - jakiej to on nie ma mocy! - ale liczę, że przez tę sytuację Zachód się obudzi i zrobi coś więcej niż „wyrażanie zaniepokojenia”. Jasne, Białoruś nie jest częścią Unii Europejskiej, ale jest częścią Europy i to, co dzieje się w Mińsku, ma wpływ na cały kontynent. Sytuacja z niedzieli chyba dobitnie to pokazała.

Tylko że jak zestrzelono samolot lecący nad Donbasem, też skończyło się na pogroźeniu palcem.

To była trochę inna sytuacja.

A nie boisz się, że i wasza walka jest skazana na porażkę? Nawet, jeśli dni Łukaszenki są policzone, to nie oznacza jeszcze narodzin demokracji. Myślisz, że Rosja pobłogosławi waszą wolność i kopnie na szczęście przed drogą na Zachód?

Studiowałam historię sztuki, nie politologię. Nie mam wykształcenia ani wiedzy, która upoważnia mnie do prognozowania możliwych scenariuszy przejęcia władzy. Mam za to serce i to serce podpowiada mi, że nie można się poddawać. Sprawy zaszły już za daleko - morderstwa polityczne, prześladowania, pobicia - żeby teraz zwracać.

Chcesz kiedyś wrócić na Białoruś?

Na pewno nie teraz. Być może już do tej wolnej, nowej Białorusi. Poza tym ułożyłam sobie życie w Krakowie, wy-

szłam tu za męża, mam przyjaciół. Szyję gorsety, płaszcze i suknie, mam klientki z całego świata. To już 11 lat, zapuściłam korzenie w Polsce.

Jak się tu znalazłaś?

Rodzice przekonywali mnie, że warto studiować za granicą. Dobrze napisałam maturę, przesłam rozmowę kwalifikacyjną, dostałam się na studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie musiałam za nie płać, bo załapałam się na program dla osób, które doświadczyły represji politycznych. Chodziło o to, że byłam uczennicą liceum, które nie istniało.

?

Zależało mi, żeby uczyć się w języku białoruskim. Wybrałam liceum, które to umożliwiło, ale władza - uważając, że to kuźnia rebeliantów - zamknęła tę szkołę, jeszcze zanim ja zaczęłam w niej naukę. Uczyliśmy się więc na takich trochę tajnych kompletach, nielegalnie, w partyzanckich warunkach. Wynajmowaliśmy domek, w którym mieliśmy lekcje. Czasem zjawiała się milicja, żeby nas sprawdzić. Wtedy musieliśmy udawać, że prowadzimy klub książkowy, pijemy kawę i rozmawiamy o literaturze.

Dlaczego rodzice chcieli, żebyś studiowała w Polsce? Żebyś miała szansę uciec z Białorusi?

Nie, po prostu uważali, że poziom edukacji w Polsce jest znacznie wyższy niż u nas. Raczej wyobrażali sobie, że zdobędę solidne wykształcenie i wrócę, już z lepszymi perspektywami. Inna sprawa, że od tego czasu sytuacja na Białorusi pogorszyła się na tyle, że teraz już ma-

ma i tata nie chcieliby, żebyśmy wracały. Mówię „my”, bo moja młodsza siostra, Anka, też wyjechała z Białorusi na studia, teraz mieszka w USA. Jeszcze młodsza, Sasza, ma 18 lat - w tym roku pisze maturę i też będzie próbowała dostać się na studia do Polski, do Lublina. Ewa to dziewięciolatka, na razie nie myśli o przyszłości, ale pewnie i ona któregoś dnia będzie musiała sobie odpowiedzieć na pytanie, gdzie czeka ją lepsza przyszłość.

A rodzice? Nie chcą szukać lepszej przyszłości gdzieś indziej?

Wczoraj rozmawiałam z nimi na ten temat, bo milicja wtargnęła do redakcji niezależnego portalu tut.by i bez słów wyjaśnienia aresztowała wszystkich dziennikarzy. Radio Swoboda, w którym pracuję ojciec, jest praktycznie ostatnim opozycyjnym medium, które jeszcze działa. Rodzice zdają sobie sprawę, że w każdej chwili do ich drzwi może zapukać milicja. Zasugerowałam im, żeby zawczasu mieli spakowaną walizkę i w razie takiej sytuacji - szybko uciekali. Albo uciekali już teraz.

A oni nato?

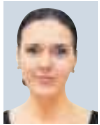
„Nie jesteśmy tu sami, mamy w Mińsku jeszcze dwie córki, psa, nasze matki”. Ale myślę, że nie chodzi o to. Oni po prostu są stamtąd, są Białorusinami, chcą walczyć o wolną Białoruś, chcą doczekać momentu, kiedy ona będzie się rodzić. Chcą być częścią tego. Ja ich rozumiem. Przez całe życie ani razu nie słyszałam od nich słów o wyprowadzce. Poza tym, patrząc na to już czysto merkantylnie: oni coś

w Mińsku osiągnęli, są kojarzeni. Tata jest dość znanym dziennikarzem, mama jest psychoterapeutką, była też pierwszą osobą na Białorusi, która dostała licencję na prowadzenie wykładów TEDx. W Polsce - gdziekolwiek na świecie - byłiby nikim; musieliby zaczynać wszystko od nowa. Po pięćdziesiątce to nie takie proste.

Kiedy na instagramie - a twój modowy profil corsetry&romance śledzi prawie 100 tysięcy ludzi - zamieściłaś wpis o sytuacji na Białorusi, pojawiła się lawina komentarzy w stylu: „O kurczę, czytam to i nie mogę uwierzyć, na prawdę?”, „Mieszkam niedaleko granicy, nie miałam pojęcia, że takie rzeczy dzieją się na Białorusi”, „Śle buziaczki z USA, rozumiem cię, bo my tu też doświadczamy przemocy ze strony władzy”. Nie masz ochoty potrząsnąć tymi osobami i krzyknąć: Hej, obudźcie się, orientujcie się!

Nie mam ochoty nikim potrząsać. Nie oceniam stanu wiedzy innych, nie każdy musi być zorientowany, co dzieje się na świecie. Nie obrażają mnie porównania z protestami w Stanach czy w Polsce, bo uważam, że każdy kraj ma swoje problemy, swoje „najważniejsze sprawy”. A osobom wychowanym w demokratycznym ustroju trudno jest pojąć skalę absurdu, jaki wydarza się w krajach autorytarnych. Najstraszniejsze - i najbardziej niebezpieczne - jest to, że żyjąc w takim gównie, jakie dzieje się w Białorusi, samemu też przestaje się ten absurd dostrzegać. ©©

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Rok pandemii poczynił prawdziwe spustoszenie w sferze relacji między ojcami a dziećmi, których miejsce zamieszkania sąd ustanowił „przy matce”. Wiele nie widywało synów czy córek miesiącami, bo matki kontakty ucinęły. W autentycznej trosce o bezpieczeństwo lub złośliwie...

Na Dzień Dziecka wielu sfrustrowanych ojców szykuje... kredę i banery. Po co? By w akcie rozpacz i desperacji, gdy wszystko inne już zawodzi (mediacja, policja, sądy), zorganizować protest w przestrzeni publicznej. Taki, jaki zorganizował rok temu Piotr Szostek z Torunia. Nie widział córki Zuzi przez blisko trzy miesiące. Matka zablokowała „widzenia” z powodu koronawirusa.

- 1 czerwca przed blokiem namalowałem więc kredą serce z napisem: „Zuzia + tata”. Przygotowałem też banery wzywające matkę do realizacji decyzji sądu w sprawie moich spotkań z dzieckiem. Artykuł w gazecie i ta akcja pomogły. Wtedy zobaczyłem córkę pierwszy raz po blisko trzymiesięcznej przerwie - wspomina Piotr Szostek.

Ojcowie: Nie jesteście tylko płatnikami

Czy po roku życia pana Piotra się odmieniło? Nie do końca. Z matką Zuzi jest w trakcie trudnego rozvodu, a spotkania z dzieckiem (w jego ocenie) nadal nie wyglądają tak jak powinny. Ubiegłoroczna akcja przysporzyła mu jednak nie tylko sympatii wielu całkiem nieznanym ludzi (nigdy wcześniej nie występował publicznie), ale i skłoniła do większego zaangażowania na rzecz praw ojców i walki z alienacją rodzicielską, czyli izolowaniem dzieci od jednego z rodziców.

Odcinani od synów i córek ojcowie coraz liczniej się w Polsce zrzeszają, formalnie i nieformalnie. Piotr Szostek np. angażuje się w działalność ruchu „Druk Senacki 63”, którego celem jest doprowadzenie do trwałych zmian w prawie, przede wszystkim precyzyjnych regulacji dotyczących opieki naprzemiennej nad dzieckiem.

- Popieram też projekt wprowadzenia kary prac społecznych za uniemożliwianie kontaktów z dzieckiem, w sytuacji gdy nakładane kary finansowe nie skutkują. Do tego dołożyłbym obowiązek wspólnej terapii obojga rodziców, takiej „do skutku”, czyli świadomego wypracowania porozumienia w sprawie dziecka - dodaje torunianin.



Piotr Szostek z Torunia przez blisko trzy miesiące nie widział córki. Powodem do ucięcia kontaktów stała się pandemia. Pomogło upublicznienie sprawy i akcja z sercem zorganizowana przed domem matki i dziecka

Ojcowie odcięci od dzieci w pandemii: Mamy tylko płacić!

„Mamy być tylko płatnikami alimentów”, „Nie jesteście bankomatami. Mamy serca i kochamy” - te słowa z ust ojców padają coraz częściej. Sytuacja na samym początku pandemii była o tyle dramatyczna, że odciętych od dzieci ojcom nie pomagały sądy, które do końca maja ub.r. zajmowały się głównie tzw. sprawami pilnymi. Realizacja kontaktów z dziećmi do katalogu takich spraw nie należała. Ojcowie nie mogli zatem liczyć na to, że sądy w kwietniu czy maju

Popieram projekt wprowadzenia kary prac społecznych za uniemożliwianie kontaktów z dzieckiem, w sytuacji gdy nakładane kary finansowe nie skutkują

Piotr Szostek

zajmą się ich skargami na utrudnianie przez matkę kontaktów. Gdy się doczekali, matki - nawet karane finansowo - niekoniecznie kwapiły się do zmiany postawy. Wielu ojców do dziś odbija się od drzwi, gdy w „swoją weekend” przychodzi po dziecko.

Matki: Koronawirus to nie żarty
Z perspektywy matek rok pandemii wygląda inaczej. Owszem, zdarzają się przypadki złośliwego wykorzystywania epidemii jako pretekstu do odcinania dziecka od ojca. Wcale nierzadko jednak matki ograniczały spotkania córki czy syna z ojcem, bo autentycznie bały się o bezpieczeństwo i zdrowie. Przykładem historia Eweliny z pewnego niewielkiego miasteczka w Kujawsko-Pomorskiem.

- Mój były mąż jest kierowcą w prywatnej firmie transportowej. Jesteśmy rok po rozwodzie. Spotkania z synkiem (niecałe pięć lat) ma przyznane w co

drugi weekend. Przed pandemią jakoś to się układało. Eks płacił też regularnie alimenty. W pandemii wszystko się posypało. Najpierw on złapał „koronę” w pracy, potem dodatni wynik testu miała moja mama, u której teraz z synkiem mieszkamy. Był lockdown i „zostań w domu”. Koronawirus to nie żarty. Czy to dziwne, że w takiej sytuacji, sama wychodząc z domu praktycznie tylko po zakupy, wstrzymałam spotkania ojca z dzieckiem? - pyta Ewelina.

Matka dodaje, że ze zrozumieniem przyjęła kłopoty finansowe byłego męża i zgodziła się na niższe alimenty do połowy 2021 roku. Wiedziała, że ta sytuacja to wynik niezawinioną przez niego utraty dochodów. - W podziękowaniu byłam zasypywana przez niego esemesami i wiadomościami na Facebooku o tym, jakim jestem potworem i jaką krzywdę wyrządzam dziecku. Eks straszyl mnie też prawnikami, policją, prokura-

turą, sądem - wspomina rozgoryczona Ewelina.

Dramatycznych historii jest więcej. Dobrze je znają choćby mediatorzy rodzinni, do których takie sprawy trafiały w pandemii najpierw głównie online, a teraz już w końcu fizycznie. Napatrzyl się też na nie zwykli policjanci wzywani na interwencję przez rodzica, któremu drugi rodzic „nie chciał wydać dziecka na widzenie”.

- I co mogłem wtedy zrobić? Skuć matkę, zabrać płaczącego malucha i „wydać” ojcu żądającemu realizacji postanowienia sądu w sprawie kontaktów z dzieckiem? Nie, mogłem najwyżej sporządzić notatkę służbową i pouczyć - opowiada nam jeden z funkcjonariuszy, który przez ostatni rok uczestniczył w wielu podobnych interwencjach.

Rzecznik Praw Dziecka: konieczne są zmiany w prawie
Egoistyczne i celowe blokowanie kontaktów wciąż pozostaje problemem. 25 kwietnia, przy okazji Dnia Alienacji Rodzicielskiej, głos w sprawie zabrał Mikołaj Pawlak. W podobnie zdecydowanym tonie, jak robił to jego poprzednik rok wcześniej - Marek Michałak.

„Trudno jest zrozumieć sytuację, w których kochający rodzice, troszczący się o jak najlepsze warunki rozwoju swoich potomków, w sposób wyrachowany doprowadzają do zaburzeń więzi dzieci z drugim rodzicem, a tym samym działają destrukcyjnie na jego psychikę. Taki sposób postępowania narusza prawa dziecka” - podkreśla Mikołaj Pawlak.

W wystąpieniu do ministra Zbigniewa Ziobry rzecznik za-

znaczył, że otrzymuje wiele skarg dotyczących niewykonania lub utrudniania przez jednego rodzica drugiemu kontaktów z dzieckiem, i to wbrew decyzjom sądów. Niestety, obowiązujące przepisy umożliwiające egzekwowanie takich decyzji są wciąż nieskuteczne.

Z analizy spraw wynika, że często - niezależnie od nałożonych przez sądy kar finansowych - rodzice sprawujący pieczę nad dziećmi trwają przy swoich stanowiskach i w dalszym ciągu uniemożliwiają kontakty z drugim rodzicem przez ukrywanie się, częste zmiany adresu, odmawianie realizacji kontaktów z powoływaniem się na opór małoletnich, choroby czy właśnie epidemię koronawirusa. „Działania takie powodują, że dziecko nie ma kontaktu z drugim rodzicem często przez wiele miesięcy, a w skrajnych sytuacjach nawet kilka lat” - podkreślił rzecznik.

Według Mikołaja Pawlaka konieczne są zmiany w prawie, i to pilne. Jakże? Precyzyjne uregulowanie opieki naprzemiennej, wzmocnienie mediacji, a także surowsze egzekwowanie „realizacji kontaktów”. Projekt zakłada wręcz karę prac społecznych dla rodzica, który odcina dziecko od spotkań z drugim lub utrudnia wykonywanie pieczy naprzemiennej. Brzmi groźnie? Rzecznik przypomina, że karanie rodziców utrudniających lub uniemożliwiających kontakty z dzieckiem działa w wielu krajach Europy, np. we Francji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii, gdzie sądy nakładają na takie osoby grzywny lub nawet kary pozbawienia wolności. ©©

WARTO WIEDZIEĆ

ROZBITA RODZINA

W Polsce statystycznie co trzecie małżeństwo kończy się rozводом. Co najmniej połowa małżonków w chwili rozstania ma już dzieci.

Już co trzecie dziecko przychodzi na świat poza związkiem małżeńskim, ale takie pary również się rozstają. W efekcie już co czwarte dziecko wychowywane jest w Polsce tylko przez jednego rodzica.

W sądzie i poza nim, przy okazji rozstania, partnerzy muszą nie tylko podzielić majątek, ale przede wszystkim - podzielić się opieką nad dziećmi. Epoka, w której do wychowywania poczuwały się głównie matki, dawno minęła. Tymczasem polski Kodeks rodzinny i opiekuńczy to akt prawny z 1964 r. Owszem, wielokrotnie wprowadzono doń zmiany, ale do obecnych realiów i potrzeb coraz mniej przystaje.

Stownik: Ate, Kali, kalo, Radames, zoil.

ROZWIĄZANIE: TEN, KTO IDZIE POWOLI, NIE RANI NOG.

Król i królowa lumpeksów na używanych ciuchach zbijają fortunę

Olga Goździewska
olga.gozdziewska
@polskapress.pl



Ludzie

Wiktoria Trojan i Daniel Olander z Białegostoku to królowie lumpeksów. Zarabiają ok. 20 tys. zł miesięcznie sprzedając używane, znalezione w białostockich second handach ubrania. Jedwabna suknia Louis Vuitton, ślubna kreacja Diora, kolekcjonerskie koszulki piłkarskie, bluza Burberry, sweter Armani - to tylko kilka perełek, które mają w swojej kolekcji. Zapłacili za nie gorzej.

Jak zaczęła się wasza przygoda z „lumpowaniem”?

Wiktoria Trojan: Od dziecka chodziłam „na lumpy”. Mama zabierała mnie do sklepu Fatałaszek przy białostockim dworcu PKP. To outlet, w którym robiłyśmy regularnie zakupy. Później poznałam Daniela. To było dwa lata temu. Zupełnie przypadkiem zgadaliśmy się, że oboje lubimy chodzić do second handów. Mieliśmy razem szczęście, bo podczas naszej pierwszej, wspólnej wyprawy na lumpy, w sklepie Retro znaleźliśmy pięć koszulek Diora. Od ręki je sprzedaliśmy za 300 zł od sztuki. Dla nas to były wtedy kolosalne pieniądze (śmiech). Od tego czasu zaczęliśmy chodzić do second handów regularnie.

Daniel Olander: I zaczęliśmy wystawiać ubrania na aukcjach w sieci. Początkowo w Polsce, z czasem przenieśliśmy się na zagraniczny rynek. Sprzedajemy głównie za pośrednictwem platformy Grailed. Tam klient jest w stanie zapłacić więcej za rzeczy vintage. I to był strzał w dziesiątkę. Dziś lumpeksowanie to nasza praca i pasja. Spędzamy ze sobą praktycznie całą dobę (śmiech). I lubimy swoją pracę. Daje nam niezależność i przynosi dobre dochody.

Jak znaleźć w lumpeksach takie perełki, na których można zarobić?

Wiktoria: Warto poznać projektantów i materiały. Trzeba umieć rozpoznać jedwab czy wełnę. Ja potrafię ocenić rzecz po dotyku, a dopiero później patrzę na metkę. Zdarza się oczywiście, że



Daniel Olander i Wiktoria Trojan: Lumpeksowanie daje nam niezależność i przynosi dobre dochody. Miesięcznie zarabiamy pięciocyfrowe kwoty

metka jest wycięta. Wtedy warto poszukać tzw. washa, czyli metki z informacjami dotyczącymi prania. Dzięki niej może się okazać, że ubranie faktycznie jest bardzo dobrej jakości. Możemy skupić się też na detalach, takich jak np. guziki. One dużo mówią o pochodzeniu ubrania.

Daniel: Istotne jest również, by w sklepie przeglądać rzecz po rzeczy. Jeśli skaczymy „po wieszakach”, marnujemy tylko czas i zmniejszamy swoje szanse. Jeśli szukamy ubrań, by je sprzedać, musimy w lumpeksie cierpliwie przejrzeć całą aktualną dostawę.

Zdecydowaliście się na założenie firmy. Dlaczego?

Daniel: Założyliśmy firmę, kiedy zaczęliśmy zarabiać nie w setkach, ale w tysiącach złotych. To był oczywisty krok - pracujesz, to płacisz podatki. Nie wyobrażam sobie oszukiwania państwa i innych, którzy uczciwie odprawiają podatki. My zdecydowaliśmy się na ryczałt, płacimy więc niski podatek. To trzy procenty od całości, plus składki zdrowotne. Przy naszych zarobkach nie jest to odczuwalne. Uważam, że w Polsce przedsiębiorcy prowadzący handel mają naprawdę dobre warunki.

Jak się kształtują wasze zarobki? Ile potraficie zarobić jednego dnia?

Daniel: Pamiętam pewien wyjątkowy dzień. Mieliśmy wtedy do zapłacenia składkę ZUS, ale też chcieliśmy sobie coś kupić i zamówić wieczorem sushi, a tymczasem na koncie mieliśmy tylko 20 zł. U nas jednak nie ma czekania do pierwszego. Poszliśmy do naszego magazynu, zrobiliśmy zdjęcia i wystawiliśmy rzeczy do sprzedaży w innych krajach. I tak w jeden wieczór zarobiliśmy 8,5 tys. zł. Pieniądze wpadły od razu i było sushi (śmiech). Miesięcznie zarabiamy pięciocyfrowe kwoty. Przy czym ponosimy koszty - w lumpeksach wydajemy miesięcznie od dwóch do nawet ośmiu tysięcy złotych. W dalszym ciągu kupujemy więcej niż sprzedajemy. Sporo inwestujemy w towar, mimo że moglibyśmy przez kilka miesięcy nie chodzić do lumpeksów i wystawiać na aukcje to, co już mamy.

A jaki jest wasz najbardziej wartościowy łup?

Wiktoria: Pod względem wartości jest to sukienka ślubna Christiana Diora. Znaleźliśmy ją w zupełnie niepozornym lumpeksie. Kreacja wisiała na manekinie i zwróciła naszą uwagę. Ma długi tren i rękaw-

wiczki do kompletu. Ale co najlepsze, nie kupiliśmy jej od razu, bo to były początki naszej działalności. Dopiero późniejszy research w sieci przekonał nas o jej wartości i po nią wróciliśmy.

Daniel: Cudem znalazłem numer do tego lumpeksu, zadzwoniłem i poprosiłem o odłożenie sukni. Mało tego, stargowałem jeszcze cenę z 40 na 30 złotych (śmiech)! Tę suknię sprzedamy za około 10 tys. zł, gdy przyjdzie odpowiedni czas. Trzymamy ją zabezpieczoną poza magazynem, bo jest zbyt wiele warta.

Jak sobie poradziście w czasie pandemii, gdy sklepy były zamknięte?

Wiktoria: Mieliśmy w końcu urlop (śmiech). Nie mogliśmy się „zatowarować”, ale mieliśmy co sprzedawać. Mamy bowiem naprawdę porządne zapasy. Gdyby teraz zamknęli nam lumpeksy, to też mielibyśmy co robić. W zasa-

dzie w czasie lockdownu cieszyliśmy się z tego, że możemy się skupić tylko na sprzedaży i nie stresowaliśmy się zamknięciem sklepów.

A jak wygląda wasza codzienna praca? Każdego dnia ruszacie do lumpeksów na „polowanie”?

Daniel: Urok naszej pracy jest taki, że jednego dnia możemy pójść do sklepów, a innego odpocząć i nic nie robić. Wszystko zależy od nas. Ustaliśmy sobie, że nie chodzimy do lumpeksów w weekendy. Działamy tylko w tygodniu, w dni powszednie. Chodzimy zarówno na wyprzedaże, jak i na dostawy towaru. Jeśli chodzimy po sklepach np. od godziny 9 do godziny 18, to zawsze udaje nam się znaleźć coś wartościowego. Przez jakiś czas sprzedawaliśmy wyłącznie męską odzież, ale teraz przeglądamy również dział damski.

Dlaczego wcześniej wybraliście tylko męskie działy?

Daniel: Damskie ubrania luksusowych marek zbieramy od jakiegoś czasu i część sprzedajemy w większych paczkach. Zostawiamy tylko perełki, które czekają na wystawienie. Sprzedaż damskiej odzieży wymaga więcej wysiłku. Trzeba zrobić dobre

zdjęcia z użyciem dodatkowego oświetlenia, najlepiej na manekinie, pokazać produkt w atrakcyjny dla oka sposób. Męskich ciuchów często nie trzeba nawet prasować (śmiech). Wystarczy zrobić zdjęcie na wieszaku i wystawić. Chętnych do zakupu nie brakuje. Poza tym, penetrując tylko męskie działy, oszczędzaliśmy czas spędzany w sklepach, bo męskich wieszaków jest zawsze zdecydowanie mniej niż damskich.

Zazwyczaj przed lumpeksami - w dniu dostawy towaru - tworzą się ogromne kolejki. Ludzie pchają się do środka jeden przez drugiego, a później szybko ściągają rzeczy do koszyków. Jak sobie radzicie w tej „lumpeksowej dżungli”?

Daniel: W dniu dostawy trzeba być przed sklepem odpowiednio wcześniej, przynajmniej 30-40 minut! Mówimy oczywiście o sieciówkach, bo w mniejszych lumpeksach nie ma takiej potrzeby. Osoby, które chodzą na dostawy, już nas znają i traktują z szacunkiem. Dawno już nie było takiej kolejki, gdzie by ktoś kogoś - biegnąc do sklepu - strącał (śmiech). Staramy się zachowywać wobec siebie w porządku. ©©

FOT. W. WOJTKIEWICZ

W sobotę mecz na szczycie III ligi. Lider z wiceliderem grają w Stołczynie również dla małej Ingi

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl



III liga piłkarska

Do końca sezonu w grupie mistrzowskiej pozostało siedem kolejek. Cały czas więc Świt Szczecin ma szansę na awans do II ligi, zwłaszcza, że w sobotę podejmie lidera rozgrywek - Radunię Stężyca.

Spotkanie rusza w sobotę o g. 17. Mecz zapowiada się hitowo, a ponadto będzie mu towarzyszyć wiele atrakcji dla kibiców, w tym tych najmłodszych, którzy w końcu zasiądą na trybunach podczas meczu Świtu. Dodatkowo wydarzeniu będzie towarzyszyć zbiórka pomiędzy dla małej Ingi Niedźwiedziej z Przesocina zmagającej się z SMA. Warto w sobotę przyjść na stadion nie tylko z uwagi na sportowe emocje, ale też by pomóc w szczytnej sprawie.

Radunia to lider i faworyt do awansu do II ligi. To

ekipa, która opiera swój skład na zawodnikach z ekstraklasą czy nawet reprezentacyjną przeszłością jak chociażby Rafał Kosznik, czy Filip Burkhardt. Mocnym punktem zespołu z Kaszub są też strzelcy Paweł Wojowski i Dawid Rętlewski. Stężyca to wieś położona na Kaszubach, gdzie wódcarz gminy zbudował mały dream team, w którym występuje także były zawodnik Błękitnych Wojciech Fądecki, skuszony podobnie jak inni piłkarze dość wysokim, jak na III ligę, kontraktem. W miniony weekend drużyna z Kaszub gościła już w Szczecinie, gdzie ograła 4:1 rezerwy Pogoni prowadzone przez byłego trenera Świtu, Pawła Ozgę. Podopieczni trenera Sebastiana Letniowskiego chcą w sobotę w Skolwinie potwierdzić swoją dominację w lidze i chcą zbliżyć się do awansu do II ligi.

Charakterni Skolwinianie mają jednak inny plan na ten mecz i chcą udowodnić, że nie są wcale gorszym zespołem. Do tej pory Świt z Radunią musiał dwa razy mierzyć się w Stę-



Paweł Krawiec strzelił w tym sezonie dla Świtu Szczecin już 12 bramek

życy, tak przygotował terminarz Pomorski Związek Piłki Nożnej, który prowadzi rozgrywki. Oba te pojedynki wysoko przegrał i teraz ma ra-

chunki do wyrównania. Przed tygodniem podopieczni trenera Andrzeja Tychowskiego pewnie pokonali 2:0 inny pomorski zespół - Bałtyk

w Gdyni, po bramkach Japończyka Shumy Nagamatsu oraz 10. trafieniu w sezonie Adama Nagórskiego. Świt traci do Raduni 9 punktów i jeżeli chce

przedłużyć swoje nadzieje na zdobycie mistrzostwa w tym sezonie, to w sobotę musi wygrać.

Dmuchane zamki, wata cukrowa, kiełbaski z grilla czy kiermasz ciast to tylko część z atrakcji towarzyszących meczowi przy Stołczyńskiej. Ceny biletów-cegiełek na to spotkanie będą zaczynać się od 5 złotych i cały dochód z imprezy zasili konto małej Ingi z Przesocina. Kibice będą mogli wypełnić 50 procent pojemności obiektu i będzie to pierwszy mecz z udziałem publiczności w Skolwinie po pandemicznej przerwie.

Organizatorzy zachęcają również do przybycia na mecz z 30-40 minutowym wyprzedzeniem, aby spokojnie dostać się na stadion przed pierwszym gwizdkiem sędziego, a przy okazji dołożyć swoją cegiełkę do szczytnego celu. Świt prosi również wszystkich kibiców, aby przybyć tego dnia na stadion w miarę możliwości w białych lub niebieskich elementach garderoby, czyli w barwach ekipy ze Skolwina. ©

REKLAMA

0010159520

ZGŁOŚ DRUŻYNĘ

PROCAM

Cup 2021

V OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ PIŁKARSKI DLA DZIECI
Z MAŁYCH MIEJSCOWOŚCI I WSI

www.procamcup.pl

Pole do Sukcesu

KARLINO
27.06, ZACHODNIOPOMORSKIE

KROBIA
01.07, WIELKOPOLSKIE

ŚRODA ŚLĄSKA
03.07, DOLNOŚLĄSKIE

CIECHOCINEK
12.07, KUJAWSKO-POMORSKIE

RYJEWO
14.07, POMORSKIE

ŁAŃCUT
30.07, PODKARPACKIE

NOWE PROBOSZCZEWICE
01.08, MAZOWIECKIE

WIELKI FINAŁ
USTKA
29.08, POMORSKIE

PILKA DLA WSZYSTKICH

ORGANIZATOR: **PROCAM**
WSPÓŁORGANIZATOR - PRODUCENT PREPARATU: **BASF**
WYKONAWCA: **Duet na Start**
PATRONAT MEDIALNY: **top agrar**
PATRONAT: **PZPN**
PARTNER TECHNICZNY: **hummel**

Prowadzące ekipy nie straciły oczek

Piłka nożna

W IV lidze trwa odrabianie zaległości. W środę rozegrano 29. serie gier, która pierwotnie miała się odbyć ponad miesiąc temu.

Zaległa seria gier nie spowodowała przewrotu na szczycie tabeli. Dalej prowadzi Polski Cukier Kluczewia Stargard. Lider grał w środę na boisku Gryfa Kamień Pomorski i okazał się wygrać 4:1. Goście prowadzili już 4:0 po golach Grzegorza Magnuskiego, Radosława Surmy, Seweryna Wrzeszcza oraz Piotra Surmy. W końcówce honorowego gola dla Gryfa uzyskał Bartosz Latusz.

Swoją mecz wygrał także wicelider, który nie może sobie pozwolić na kolejne straty punktów. Vineta grała na własnym boisku z Raselem Dygowo i wygrała 1:0. Gola na wagę trzech punktów strzelił Kamil Wiśniewski.

Punkty straciły za to czwarty i piąty zespół w tabeli. MKP Szczecinek zremisowała z Regą Trzebiatów, Ina Goleniów z Lechem Czaplinek.

Wyniki 29. kolejki IV ligi:
Sparta Węgorzyna - Leśnik Manowo 0:3, MKP Szczecinek - Rega Trzebiatów 0:0, Lech Czaplinek - Ina Goleniów 1:1,



Piłkarze Vinety Wolin mają już nową zwycięską serię. W środę wygrali drugi raz z rzędu, pokonali 1:0 Rasel Dygowo

Polonia Płoty - Olimp Gościno 1:2, Wieża Postomino - Darłowa Darłowo 2:2, Mechanik Bobolice - Orzeł Wałcz 5:1, Iskierka Szczecin - Błękitni II Stargard 1:1, Gryf Kamień Pomorski - Polski Cukier Kluczewia Stargard 1:4, Vineta Wolin - Rasel Dygowo 1:0, Biali Sądów - Sokół Karlino 6:3.

Zestaw par 36. kolejki (29-30 maja): Darłovia Darłowo - Sparta Węgorzyna, Polski Cukier Kluczewia Stargard - MKP Szczecinek, Gryf Kamień Pomorski - Mechanik Bobolice, Rasel Dygowo - Leśnik Manowo, Orzeł Wałcz - Intermarche-Rega Trzebiatów, Sokół Karlino - Lech Czaplinek, Olimp Gościno - Ina Goleniów, Vineta Wolin - Wieża Postomino, Biali Sądów - Polonia

Płoty, Błękitni II Stargard - Hutnik Szczecin.

1. Kluczewia Stargard	32	71	91-41
2. Vineta Wolin	32	69	76-22
3. Hutnik Szczecin	32	54	68-46
4. MKP Szczecinek	33	53	78-55
5. Ina Goleniów	32	53	70-49
6. Leśnik Manowo	32	47	57-66
7. Rega Trzebiatów	32	47	57-61
8. Olimp Gościno	33	47	61-65
9. Biali Sądów	32	46	57-65
10. Darłovia Darłowo	33	45	68-50
11. Sokół Karlino	32	45	59-67
12. Rasel Dygowo	32	44	63-60
13. Mechanik Bobolice	33	43	68-71
14. Błękitni II Stargard	32	43	74-61
15. Orzeł Wałcz	33	43	44-59
16. Wieża Postomino	33	42	65-64
17. Lech Czaplinek	32	41	47-46
18. Iskierka Szczecin	33	37	45-62
19. Gryf Kamień Pomorski	32	35	53-71
20. Polonia Płoty	33	27	47-106
21. Sparta Węgorzyna	32	21	41-102